KUŹNIA NIEBOROWSKA – LEBOSZOWICE – NIEBOROWICE – PILCHOWICE – STANICA – WILCZA – ŻERNICA – egzemplarz bezpłatny ISSN 2544-1094 – nr 4 (27) 2023 październik

INFORMACJE
HISTORYCZNE I KULTURALNE
Z GMINY PILCHOWICE

GMINA PILCHOWICE

SPECJALISTA OD CZARNEJ ROBOTY

HISTORIA WALDEMARA MATYSIKA

STRONY 8-11

KILKA SŁÓW OD REDAKTORA...

Drodzy Czytelnicy,

Pozwolę sobie na małą dygresję w związku z XV-leciem Stowarzyszenia Pilchowiczanie Pilchowiczanom. Miałem przyjemność współpracować z członkami stowarzyszenia od początku mojej pracy w pilchowickim ośrodku kultury. Ilość wydarzeń, pomysłów, rozmów i spotkań jest nie do policzenia, zawsze były pełne energii, pasji i optymizmu. Powiedziałem podczas uroczystości, że stowarzyszenie to „społeczny dom kultury", w którym ciągle się dzieje. Na następnych stronach Czytelnik sam będzie mógł prześledzić relacje przygotowaną przez Panią Prezes - Annę Surdel. Mijające piętnaście lat to okres działania na wielu płaszczyznach, od cotygodniowych, poniedziałkowych spotkań, przez opiekę nad parkiem i zabytkami, koncerty, jarmarki, pielęgnowanie tradycji po działalność wydawniczą.

Każdej instytucji kultury życzę, aby miała u swego boku tak prężną i zaangażowaną organizację pozarządową, która nie czeka, tylko działa. Każdy z członków daje od siebie wszystko i to naprawdę czuć na każdym kroku. Przyjacielska atmosfera, wzajemne wsparcie i poczucie humoru.

W tym miejscu nie mogę pominąć jeszcze jednego ważnego projektu, a mianowicie kwartalnika, który właśnie trzymacie Państwo w rękach. Od początku swojego istnienia było tworzone przez Stowarzyszenie i po dzisiaj, w zdecydowanej większości, jest przez nich współtworzone.

Nie pozostaje mi nic innego jak złożyć najserdeczniejsze życzenia Szanownym Jubilatom. Niech Wasza energia napędza realizację kolejnych pomysłów. Niech Wasze szeregi zasilają kolejni członkowie, a także oby nigdy nie zabrakło Wam zdrowia ifunduszy. Kolejnych pięknych lat społecznej pracy na rzecz Gminy Pilchowice i nie tylko.

z wyrazami szacunku
Waldemar Pietrzak
wraz zespołem
Gminnego Ośrodka Kultury
w Pilchowicach

W NUMERZE:

15 LAT STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM

Powstanie SPP pod koniec 2008 roku poprzedziły trzy lata działań nieformalnych, przede wszystkim w postaci spotkań. Inicjatorkami tych działań były Aleksandra Czechowska-Gąbka oraz Grażyna Kus wraz z córkami Agnieszką Robok i Magdaleną Oleszowską.

strony 4-7

MOJE DROGI DO PILCHOWIC

Z Pilchowic do Krakowa - wspomnienia profesora Romana Kochnowskiego, część II

strony 12-14

PILCHOWICKI OFICER CARYCY KATARZYNY

II część 2 czyli co łączy X księgę „Pana Tadeusza" z grobem w Pilchowicach?

strony 17-18

CHWAŁA STRAŻAKOM

W tym roku mija 120. rocznica założenia straży pożarnej w sołectwie Żernica (dawniej Deutsch Zernitz). W tym czasie przez naszą ziemię „przetoczyły" się dwie okrutne wojny światowe oraz bolesne wydarzenia związane z wprowadzeniem w 1981 r. stanu wojennego.

strona 19

WIELKIE POŻARY W PILCHOWICACH

W czasach, gdy dominowała zabudowa drewniana, wielkie pożary nie były rzadkością. Spaleniu niejednokrotnie ulegały całe wsie czy miasta.

strony 22-23

KILKA UWAG O MIASTECZKU

na podstawie metrykalnej księgi chrztów parafii św. Jakuba w Sośnicowicach

strony 27-29

SPORT

Osiem rodzinnych wycieczek i sportowa rywalizacja uczniów szkół podstawowych – tak w wielkim skrócie można opisać projekt trwający od 2 lipca do 14 października br.

Przy okazji jednego z meczów reprezentacji Polski na PGE Narodowym w Warszawie kilkoro rodziców dzieci trenujących piłkę nożną podeszło do mnie i zapytało, czy Gminny Ośrodek Kultury mógłby zorganizować rodzinny wyjazd na taki mecz.

Hmm, pomysł dobry, ale czasu do tego meczu nie pozostało za wiele, a gdy zalogowałem się do systemu zakupu biletów okazało się, że kilka tygodni wcześniej zostały wyprzedane…

Na mecz „biało-czerwonych" nie pojechaliśmy, ale tematu nie odpuściliśmy. W głowach „gokowskiego" zespołu zrodził się pomysł, by spróbować zorganizować cykl wyjazdów pod szyldem „Rodzinna turystyka sportowa". Po wybraniu miejsc, do których chcieliśmy zabrać mieszkańców gminy Pilchowice, napisaliśmy projekt i poprosiliśmy o wsparcie Fundację Jastrzębskiej Spółki Węglowej.

Do rodzinnych wyjazdów dodaliśmy jeszcze organizację Biegów Dzieci i Młodzieży o Mistrzostwo Gminy Pilchowice.

Jak się później okazało, projekt uzyskał dofinansowanie Fundacji JSW i mogliśmy przejść do konkretnych działań.

„Rodzinną turystykę sportową" rozpoczęliśmy od wyjazdu do Chorzowa i zwiedzenia Stadionu Śląskiego, a zakończyliśmy w Wiśle poruszając się szlakiem Adama Małysza.

W szatni i na bieżni Stadionu Śląskiego. Fot. Piotr Skorupa

INFORMACJE HISTORYCZNE I KULTURALNE Z GMINY PILCHOWICE

Wydawca:
Gminny Ośrodek Kultury w Pilchowicach
ul. Karola Miarki 123,
44-189 Wilcza
Redaktor naczelny:
Waldemar Pietrzak

Kolegium redakcyjne:
Karol Hrubesz, Krzysztof Musiolik,
Ryszard Pławecki, Piotr Skorupa,
Agnieszka Robok, Genowefa Suchecka,
Anna Surdel, Krzysztof Waniczek.
www.historiapilchowice.pl

Projekt graficzny i skład:
Fabryka Pomysłów PR Krzysztof Krzemiński
Druk: Drukarnia Advert, Chorzów
Nakład: 1000 egz.
redakcja@historiapilchowice.pl
ISSN 2544-1094

ŁĄCZY POKOLENIA

Od pierwszego wyjazdu dało się zauważyć, że nasz projekt łączy pokolenia, wszak do autokarów wsiadali rodzice z dziećmi i dziadkowie z wnuczętami.

Turystykę sportową rozpoczęliśmy od zwiedzania, ale przy okazji kolejnych wyjazdów poszerzyliśmy ofertę o uczestnictwo w meczach piłki nożnej, hokeja na lodzie i koszykówki. To z kolei miało na celu pokazanie najmłodszym kilku dróg do ewentualnego realizowania swoich sportowych marzeń. Uczestnicy wycieczek mogli „dotknąć" kilku różniących się od siebie dyscyplin sportu, być może dokonać selekcji i zdecydować, która jest im najbliższa, w której chcieliby spróbować swych sił.

Fundacja JSW

My – na początek – wspólnie z Zatyranymi zaproponowaliśmy im występ w Biegach Dzieci i Młodzieży o Mistrzostwo Gminy Pilchowice.

Pokazując najmłodszym sport przez duże „S", a także zachęcając do rywalizacji wśród rówieśników i na swoim terenie, chcieliśmy wskazać drogę do aktywnego i zdrowego trybu życia. Być może również do wielkiej sportowej kariery, podobnej do tych, które zrobili tacy mieszkańcy naszej gminy, jak Waldemar Matysik, Stefan Dryszel, Michał Zieliński czy śp. Łukasz Romanek.

Piotr Skorupa

„Rodzinna turystyka sportowa"

1. Chorzów (zwiedzanie Stadionu Śląskiego).
2. Tychy (zwiedzanie Stadionu Miejskiego i Tyskiej Galerii Sportu).
3. Sosnowiec (mecz piłkarski Zagłębie Sosnowiec – Resovia Rzeszów połączony ze zwiedzaniem ArcelorMittal Park należącego do Zagłębiowskiego Parku Sportowego).
4. Zabrze (poznanie historii klubu i Areny Zabrze połączone z meczem piłkarskim Górnik Zabrze – Widzew Łódź).
5. Gliwice (poznanie historii klubu i Stadionu Miejskiego im. Piotra Wieczorka połączone z meczem piłkarskim Piast Gliwice – Ruch Chorzów).
6. Katowice (poznanie historii klubu i lodowiska przy Spodku połączone z meczem hokeja na lodzie GKS Katowice - Cracovia).
7. Gliwice (poznanie historii klubu i Areny Gliwice połączone z meczem koszykówki Tauron GTK Gliwice – Suzuki Arka Gdynia).
8. Wisła (przypomnienie kariery Adama Małysza, zwiedzenie skoczni Adama Małysza, Galerii „Sportowe Trofea Adama Małysza" i figury Adama Małysza z czekolady).

„Biegi Dzieci i Młodzieży o Mistrzostwo Gminy Pilchowice"

– dziewczęta rocznik 2015-2016 (200 m)
1. Zofia Ogińska
2. Hanna Pytlik
3. Michalina Piłat

– chłopcy rocznik 2015-2016 (200 m)
1. Dawid Zieliński
2. Dominik Niemiec
3. Adam Walentyński

– dziewczęta rocznik 2014-2013 (400 m)
1. Karolina Grzywok
2. Nikola Wyżgoł
3. Maja Popczyńska

– chłopcy rocznik 2014-2013 (400 m)
1. Marcel Balbus
2. Marcel Manzano Jimenez
3. Maksymilian Nawrat

– dziewczęta rocznik 2012-2011 (600 m)
1. Julia Mazurek
2. Lilianna Popczyńska
3. Małgorzata Matusak

– chłopcy rocznik 2012-2011 (600 m)
1. Goran Langdon
2. Tymon Majsnerowski
3. Ignacy Ogiński

– dziewczęta rocznik 2010-2009 (800m)
1. Nadia Balbus
2. Nadia Zborowska
3. Anna Dragon

– chłopcy rocznik 2010-2009 (1000 m)
1. Bartłomiej Szeloch
2. Adam Pięta
3. Michał Pitra

Sztafety mieszane:
1. ZSP Żernica w składzie: Dawid Zieliński, Karolina Grzybok, Goran Langdon, Nadia Baldus
2. ZSP Pilchowice w składzie: Adam Pięta, Ignacy Ogiński, Wiktoria Dratnal, Zofia Ogińska
3. ZSP Wilcza w składzie: Jan Szymała, Maja Popczyńska, Liliana Popczyńska, Bartłomiej Szeloch.

15 LAT STOWARZYSZENIA PILCHOWICZANIE PILCHOWICZANOM

Powstanie SPP pod koniec 2008 roku poprzedziły trzy lata działań nieformalnych, przede wszystkim w postaci spotkań. Inicjatorkami tych działań były Aleksandra Czechowska-Gąbka oraz Grażyna Kus wraz z córkami Agnieszką Robok i Magdaleną Oleszowską. Już wtedy zarysowały się główne kierunki działalności – spotkania poświęcone były rękodziełu, śląskiej tradycji, lokalnej historii, poezji, muzyce. Ta działalność spotkała się z rosnącym zainteresowaniem mieszkańców Pilchowic.

Formalne zebranie założycielskie odbyło się 23.09.2008 roku, Stowarzyszenie zostało wpisane do Rejestru Stowarzyszeń z datą 29.10.2008 pod numerem KRS 0000316661.

30.10.2013 roku przyznano nam status OPP uprawniający do darowizn 1%, co było możliwe dzięki bardzo bogatej działalności Stowarzyszenia od samego początku.

15 lat działalności SPP w liczbach wygląda imponująco: odbyło się blisko **300 spotkań** o bardzo zróżnicowanej tematyce, najpierw w sali OSP przy ul. Strażaków, a potem w sali Damrota 5. W czasie letnich miesięcy zorganizowaliśmy w parku blisko 90 spotkań dla dzieci, 90 spotkań dla dorosłych i 60 spotkań dla młodzieży z Domu Pomocy Społecznej w Pilchowicach.

Odbyły się **23 jarmarki świąteczne**, **ponad 50 koncertów**, **16 spacerów historycznych**, **11 Gminnych Konkursów Poezji Rodzimej im. ks. K. Damrota**. Tysiące dorosłych i dzieci skorzystało z tych imprez /szacujemy, że jeden jarmark świąteczny odwiedza w ciągu dnia ok. 700 osób!/.

Było **14 wycieczek jednodniowych** i **7 kilkudniowych**.

I to wszystko mimo długiej przerwy „covidowej", z powodu której przez blisko trzy lata musieliśmy bardzo mocno ograniczyć działalność.

Pozyskaliśmy blisko **27 000,00 zł z darowizn 1%** i **29 000,00 zł ze zbiórek publicznych** „Dbamy o nasz park" i „Pamiętamy o historii". Zrealizowaliśmy **33 projekty** na łączną kwotę 160 000,00 zł. Trzeba podkreślić, że ponad 80 % projektów to projekty zrealizowane we współpracy z Gminą Pilchowice. Trudno sobie wyobrazić, jaki ogrom pracy społecznej był konieczny, żeby zrealizować tyle zadań. Było to możliwe tylko dzięki temu, że mamy tak wspaniałych członków. A przecież nasza praca społeczna to nie tylko realizacja projektów...

Maciej Gogulla, wójt gminy Pilchowice, Krzysztof Waniczek, przewodniczący Rady Gminy Pilchowice oraz Waldemar Pietrzak, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury składają Annie Surdel zasłużone gratulacje i życzenia na następne lata owocnej działalności Stowarzyszenia Pilchowiczanie Pilchowiczanom.

PARK

Istotna część naszej działalności /w tym realizacja projektów/ dotyczyła pilchowickiego parku. W 2009 roku Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczanom i Grupa Odnowy Wsi wraz ze wsparciem Gminy Pilchowice podjęły się realizacji pierwszego etapu modernizacji parku – SPP pozyskało 20 000,00 zł z Urzędu Marszałkowskiego, 2 500,00 zł ze Starostwa Powiatowego. Dzięki ogromnej pracy społecznej /wykarczowanie samosiejek, wytyczenie ścieżek, położenie krawężników, nowe ogrodzenie, posadzenie krzewów i drzewek i wiele innych działań/ park dostał drugie życie.

2009. Pierwszy etap modernizacji parku - od lewej Ernest Pinkawa, Grażyna Kus, Józef Nierychło i Paweł Ćwielong.

2013.Husaria w parku.

Największym projektem zrealizowanym przez nas to unijny projekt z 2014 roku „Utworzenie miejsca aktywnego wypoczynku dla mieszkańców sołectwa Pilchowice poprzez organizację zajęć plenerowych oraz zakup urządzeń do ćwiczeń i zabawy na świeżym powietrzu" - 30 000,00 zł dotacji. Efektem była siłownia plenerowa i rozbudowany plac zabaw w parku. Realizacja tego zadania była możliwa dzięki pożyczce uzyskanej z Gminy Pilchowice.

Latem co roku organizowaliśmy w parku zajęcia dla dzieci /np. ‚Roztańczony park", „Ślonsko godka jest piykna" czy „Mamo, tato co to za drzewo?"/ oraz dla dorosłych /nordic walking, samoobrona itp./. Finansowaliśmy te zajęcia dotacjami z projektów albo ze środków własnych.

Były koncerty w altanie /np. duet fortepianowy Agnieszka Robok i Katarzyna Leśnik czy występ Anny Wolak sopran/ albo wprost na trawie /pierwszy koncert Anny Jakiesz-Błasiak i Mikołaja Króla w 2015

2014. Malowanie ogrodzenia parku - Kornelia Russin i Paweł Ćwielong.

2015. Stefania Grzegorzyca i Teresa Bochenek „Pogadamy se po ślonsku"

2009. Laureaci II Gminnego Konkursu Poezji Rodzimej im. ks. K. Damrota

roku albo Męskiego Zespołu Wokalnego Calvi Cantores w 2016 roku/.

Przez sześć lat współorganizowaliśmy z gminą Pilchowice, Gminnym Ośrodkiem Kultury, Stowarzyszeniem Siedem, Gminną Komisją Rozwiązywania Problemów Alkoholowych letnie kino plenerowe „Pod gwiazdami".

Były w parku warsztaty „Spotkania malarskie z historią Pilchowic", gościliśmy husarię podążającą na obchody 330. rocznicy przemarszu wojsk króla Jana III Sobieskiego przez Gliwice na Wiedeń...

Staraliśmy się dbać o park – malowaliśmy ogrodzenie, ławki i drewniane urządzenia placu zabaw, plewiliśmy klomby, sprzątali jesienią liście, sadziliśmy kupione przez nas kwiaty, sfinansowaliśmy kupno części drzewek nasadzonych w parku. Ze zbiórek kupiliśmy na parkowy plac zabaw ławki ze stołem, linarium i piaskownicę, ławki i stoły do altany, donice, a także figurę „Duch drzew".

W latach 2017-2019 Gmina Pilchowice przeprowadziła drugi etap modernizacji parku – zbudowano scenę, część alejek wyłożono kostką, postawiono nowe lampy parkowe, nowe ławki, kosze, zatrudniono gospodarza – można powiedzieć, że dzięki inicjatywie Aleksandry Czechowskiej-Gąbki w 2008 roku i połączeniu sił SPP i Gminy Pilchowice park jest obecnie wizytówką Pilchowic.

SPOTKANIA

Lubimy się spotykać. Nasze spotkania spełniają dwie funkcje – towarzyską /kawa wypita wspólnie lepiej smakuje/ i popularyzacyjną. Były spotkania o zdrowiu –słuchaliśmy o profilaktyce raka jelita grubego, o wpływie kwasu foliowego na dorosłego człowieka, o ziołolecznictwie, o krioterapii, o tym, jak sobie radzić z problemami stóp, o udzielaniu pierwszej pomocy. W ramach projektu Aktywni+ odbył się cały cykl spotkań poświęconych problemom dnia codziennego – np. „Jak zrozumieć młodych", „Jak pomoc bliskim w trudnych sytuacjach", „Jak sobie radzić ze stresem". Były spotkania z policjantami z Wydziału Ruchu Drogowego, przedstawicielką Biura Powiatowego Rzecznika Praw Konsumenta, ze strażakiem i o bezpieczeństwie w Internecie.

Dowiedzieliśmy się dużo ciekawych rzeczy o hodowli gołębi pocztowych, z zapartym tchem obserwowaliśmy pokaz ptaków drapieżnych i sów latających nam nad głowami w sali, poznaliśmy wiele ciekawych informacji z życia pszczół. Było spotkanie o chmurach i burzach, o geograficznym położeniu Pilchowic, o odległościach w galaktyce, a nawet robiliśmy z doktorem WOW różne efektowne doświadczenia chemiczne.

Wiele spotkań było poświęconych naszym tradycjom, wierzeniom przodków, strojom śląskim, rodzinie w śląskiej anegdocie, muzyce, książkom, podróżom...

Najwięcej mieszkańców Pilchowic zgromadziło w 2014 roku spotkanie z księdzem Gerardem Sobottą – wikarym w latach 1960-1966, który przyjechał do nas dzięki staraniom Agnieszki Robok.

Trzeba podkreślić, że organizując spotkania o tak zróżnicowanej tematyce mogliśmy zawsze liczyć na pomoc Gminnego Ośrodka Kultury, Gminnej Biblioteki Publicznej czy Gminy Pilchowice.

SZTUKA

Jednym z pierwszych ważnych wydarzeń kulturalnych był w 2012 wieczór poezji Josepha von Eichendorfa, w czasie którego były czytane jego wiersze w oryginale, a Młodzieżowy Chór Wsi Pilchowice pod dyrekcją Magdaleny Oleszowskiej śpiewał pieśni ze słowami poety.

Co roku odbywały się Gminne Konkursy Poezji Rodzimej im. ks. K. Damrota, w których brali udział uczniowie szkół z naszej gminy i dorośli.

Odwiedzali nas pisarze i poeci ze swoimi wieczorami autorskimi – Piotr Kulczyna, Marek Szołtysek, Jerzy Ciurlok, Dorota Stasikowska /Dorota Kassala/, Krystyna Michalska, Iwona Logay oraz, dzięki Gminnej Bibliotece Publicznej, Katarzyna Siwczyk, Sabina Waszut, Aleksandra Rak, Gabriela Kotas. Zaproszenie przyjął w 2018 roku ówczesny dyrektor Muzeum Górnośląskiego Leszek Jodliński, tłumacz książki „Dziennik księdza Franza Pawlara. Górny Śląsk w 1945 roku. Opis pewnego zdarzenia".

Począwszy od 2015 roku wspólnie z Gminną Biblioteką Publiczną braliśmy udział w Narodowych Czytaniach.

We współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury zorganizowaliśmy osiem konkursów fotograficznych /np. „Jesień w Gminie Pilchowice", „A co pogoda na to", „Pokolenia", „Podróże dalekie i bliskie"/. Prace napływały nawet spoza naszej gminy.

Osobny temat to malarstwo. Dzięki inicjatywie artysty plastyka Macieja Kozakiewicza w ramach jednego z naszych poniedziałkowych spotkań odbyły się warsztaty malarskie, potem zrealizowaliśmy projekt „Spotkania malarskie z historią Pilchowic" zakończony wernisażem. Z tych działań urodziła się Amatorska Grupa Malarska OssianArt działająca do dzisiaj.

TRADYCJA

Od początku istnienia SPP był położony duży nacisk na tradycję. W latach 2009-2010 zorganizowane były Noce Świętojańskie, którym towarzyszyły wystawy psów. W 2009 roku odbyły się również „Andrzejki" - wieczór wróżb i piosenki biesiadnej.

Osobnym tematem było rękodzieło. Pierwsze warsztaty prowadzone przez Aleksandrę Czechowską-Gąbkę to kwiaty wiosenne z bibuły, z makaronu, technika origami oraz kartki świąteczne i ozdoby choinkowe wykonane igłą i nitką. A potem próbowa-

2022. O strojach śląskich opowiadają od prawej Teresa Szymońska i Genowefa Suchecka, obok Wanda i Józef Piersowie.

2018. X Gminny Konkurs Poezji Rodzimej im. ks. K. Damrota - wspólne zdjęcie.

2023. Babski comber "Pilchowood" - od lewej Grażyna Kus, Danuta Szymkowiak, Teresa Skawińska.

2013. Teresa Bochenek prowadzi warsztaty z techniki decoupage.

2021. Cztery książki wydane przez SPP we współpracy z gminą Pilchowice.

2022. Montaż odtwarzanego krzyża przy ul. Dworcowej.

liśmy swoich sił w wielu dyscyplinach: technika decoupage, ozdoby z masy solnej, ze sklejki, z filcu, była makrama, filcowanie na sucho, anioły z wełny czesankowej, bombki materiałowe, a nawet zawieszki witrażowe czy ceramiczne koszyczki.

W czasie pandemii trzykrotnie zorganizowaliśmy domowe warsztaty rękodzielnicze – chętni otrzymali do domów zestawy do zrobienia ozdób świątecznych.

Dużym wyzwaniem było dla nas uszycie blisko 700 masek na początku pandemii, które zostały rozdane mieszkańcom Pilchowic.

Reaktywowaliśmy skubanie pierza czyli szkubki. W czasie tych spotkań słuchaliśmy o śląskich tradycjach skubania pierza, każde szkubki kończyły się, jak należy, poczęstunkiem. Wielką niespodzianką było dla nas „wodzenie niedźwiedzia" zorganizowane przez pilchowickie dzieci /termin skubania pierza zbiegł się z zakończeniem karnawału/.

Organizujemy również babskie combry, już osiem razy świetnie bawiłyśmy się pod różnymi hasłami przewodnimi – np. „Pilchowood", „Szalone lata PRL-u" czy „Kobiety wszystkich krajów łączcie się"...

NASZA HISTORIA

Ten kierunek działalności również zapoczątkowała Aleksandra Czechowska-Gąbka, autorka książki „Pilchowice 1945-2004". Potem mocno się zaangażowali Agnieszka Robok, Krzysztof Waniczek, Karol Hrubesz i inni historycy amatorzy. Ich ogromnej pracy zawdzięczamy naszą wiedzę o Pilchowicach począwszy od dziejów bardzo dawnych po współczesne.

Na początek były spotkania - „O krzyżach i kapliczkach w Pilchowicach", „Skąd jestem", o tajemnicach pilchowickiego kościoła i szpitala, o dawnych zawodach i zainteresowaniach mieszkańców Pilchowic, o I wojnie światowej we wspomnieniach Ślązaków. Poznaliśmy historię rodu Wengerskich, dowiedzieliśmy się, jak rozpocząć badania nad genealogią rodzinną. Były spotkania poświęcone rodzinnym zdjęciom z szuflady, był test wiedzy o naszej miejscowości. Gościliśmy młodzież z pilchowickiej szkoły, która zaprezentowała nam swoje opracowanie o historii Pilchowic.

Dużym zainteresowaniem cieszyły się spacery historyczne. Dotychczas było ich szesnaście – m.in. zwiedzanie kościoła, zwiedzanie szpitalnej kaplicy i cmentarza bonifratrów przy szpitalu im. św. Józefa, ulica Dolna Wieś, ul. Bierawka, pilchowicki rynek, bunkry na Trześniówce. Byliśmy w Stanicy, Leboszowicach i Kuźni Nieborowskiej. Głównymi organizatorami spacerów są Agnieszka Robok i Krzysztof Waniczek.

Agnieszka opracowała trasę questu po Pilchowicach, która jest do dzisiaj dużą atrakcją dla uczniów.

Pamiętamy o Tragedii Górnośląskiej 1945 roku – było poświęcone jej kilka spotkań.

Od 2010 roku wydawana była gazetka lokalna „Informacje historyczne i kulturalne z Gminy Pilchowice" drukowana na domowej drukarce i rozdawana za darmo. Redagowały ją Agnieszka Robok i Magdalena Oleszowska, początkowo wspólnie z Krzysztofem Żyłą. Patronat nad gazetką objęło SPP. W 2017 roku wydawanie gazety przejął Gminny Ośrodek Kultury zachowując jej tematykę. Ukazuje się w dużo bogatszej formie, w większej ilości egzemplarzy, a SPP dalej aktywnie uczestniczy w redagowaniu gazety.

W roku 2017 zrealizowaliśmy we współpracy z Gminą Pilchowice projekt „Aby pamiętać" zakładając archiwum społeczne, które do dzisiaj prowadzi Agnieszka Robok – są tam skany setek archiwalnych zdjęć przynoszonych przez mieszkańców Pilchowic.

Ogromnym osiągnięciem było wydanie czterech książek wspólnie z Gminą Pilchowice. Trzy nich to książki historyczne o wspólnym tytule „Pilchowice nasze dziedzictwo" - „Aby pamiętać", „Historia zatrzymana w kadrze", „Niezwykli ludzie". Czwarta - „Pasje" - poświęcona jest pasjonatom wokół nas.

Troszczymy się również o historię materialną współpracując z Radą Sołecką i z okolicznymi mieszkańcami: w 2017 roku odnowiliśmy krzyż przydrożny przy ul. Dolna Wieś, w 2018 krzyż przy ulicy Wielopole, a w 2022 krzyż przy ulicy Dworcowej. Na remonty wykorzystaliśmy środki ze zbiórek publicznych i z dotacji Fundacji JSW.

MUZYKA

Wielkie zasługi w propagowaniu muzyki w naszym Stowarzyszeniu mają Agnieszka Robok /pracująca jako nauczycielka w PSM w Rybniku/ i Magdalena Oleszowska wspomagane organizacyjnie przez mamę Grażynę Kus. Przez wiele lat wszelkie uroczystości SPP uświetniał swym występem Młodzieżowy Chór Wsi Pilchowice pod dyrekcją Magdaleny Oleszowskiej. Magda kilkakrotnie sama występowała śpiewając solo lub z Tomaszem Sadownikiem przy akompaniamencie Agnieszki Robok.

Agnieszka począwszy od 2012 roku organizuje co najmniej dwa razy w roku koncerty najlepszych uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Rybniku /na początku również ze szkoły w Gliwicach/ i pedagogów. Zaprasza również do występów młodzież utalentowaną muzycznie z naszej gminy organizując wyjątkowe „Koncerty młodych talentów". Sama również występowała z zapraszanymi gośćmi – kilkakrotnie słyszeliśmy wspaniały duet fortepianowy Katarzyna Leśnik i Agnieszka Robok, akompaniowała Joannie Kani klarnet, Annie Wolak sopran, Katarzynie Poździał sopran czy Justynie Dzierbickiej-Przeliorz skrzypce.

Dzięki Agnieszce zrealizowaliśmy w 2023 roku projekt „Pilchowickie lato muzyczne". Wystąpiły

2010. Pierwsze numery Informacji Kulturalnych z Gminy Pilchowice.

2017. Spacer ulicą Dolnej Wsi - opowiada Józef Nierychło.

2012. Chór Heimat z Ostropy.

2023. Koncert „Muzyczna podróż" w wykonaniu Alicji i Joanny Wojnowskich (śpiew) i Agnieszki Robok (fortepian).

w sali Damrota 5 zespoły Golden Trio „Zaczarowany świat Disneya" i Sopranova Trio „Muzyczna podróż". W pilchowickim kościele odbył się koncert „Włoskie inspiracje" z udziałem Barbary Bytner skrzypce i Agnieszki Robok fortepian.

Gościliśmy również Chór Kameralny Slavica Musa i Męski Zespół Wokalny Calvi Cantores oba pod dyrekcją Tomasza Sadownika. Występował chór Heimat z Ostropy, Zespół Śpiewaczy Wilczanki KGW Wilcza oraz chóry Amanti del Canto i Młodzieżowy Chór Mieszany Schola Cantorum oba z Knurowa pod dyrekcją Kamilli Pająk.

W latach 2016-2019 zrealizowaliśmy we współpracy z Filharmonią Śląską cykl ośmiu koncertów pod wspólnym tytułem „Magia muzyki".

Były koncerty Anny Jakiesz-Błasiak sopran i Mikołaja Króla tenor, grał dla nas na gitarze Mateusz Głombica muzyk i nauczyciel matematyki ZSP Pilchowice i wielu innych.

Wczesną jesienią 2020 roku zorganizowaliśmy wspólnie z Radą Sołecką jesienny spacer po parku przy dźwiękach muzyki z orkiestrą Blaskapelle Świbie.

W 2017 roku mocno zaangażowaliśmy się w cykl warsztatów zorganizowanych wspólnie z Teatrem Muzycznym Castello i GKRPA Pilchowice, które prowadzili Barbara Pakura-Brzoska, Tomasz Białek i gościnnie Krzysztof Wierzchowski. W ramach tego projektu odbył się cykl zajęć teatralnych i wokalnych. Warsztaty zakończyło widowisko „Przygoda z operetką", gdzie wspólnie wystąpiliśmy razem z Nairą Ayvazyan, Barbarą Pakurą-Brzoską i Tomaszem Białkiem. To było dla nas ogromne przeżycie. Do dzisiaj uśmiechamy się słysząc arię „Usta milczą, dusza śpiewa" z operetki „Wesoła wdówka" - śpiewaliśmy to na scenie!

2018. Taniec liniowy.

JARMARKI

Nasze jarmarki świąteczne organizowane od 2009 roku były pomyślane jako nawiązanie do XIX-wiecznej tradycji czterech jarmarków rocznie w Pilchowicach. Nie handlujemy wprawdzie końmi, ale staraliśmy się propagować rękodzieło czy tradycyjne dania świąteczne. Z czasem zakres mocno się rozszerzył i obecnie jarmarki są odzwierciedleniem działalności stowarzyszenia, oczywiście rękodzieło jest dalej głównym elementem.

2009. Pierwszy Jarmark Wielkanocny - loteria fantowa, od prawej Paweł Ćwielong, Józef Nierychło, Jan Piechuta.

Pierwsze jarmarki do wiosny 2015 roku były organizowane w sali RSP użyczonej nam dzięki uprzejmości prezesa Jerzego Paci. Począwszy od zimy 2015 do chwili obecnej jarmarki odbywają się, za zgodą dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Pilchowicach Łukasza Kwiotka, w hali sportowej w szkole – jest tak dużo wystawców, że nie zmieściliśmy się w mniejszej sali. Ostatnie jarmarki gromadziły ponad 30 rękodzielników.

Programy jarmarków są przebogate. Są występy młodzieży /w tym przedszkolaków, uczniów ZSP Pilchowice czy młodzieży ze Studia Tańca i Ruchu EFFORTE/, zaproszone chóry /w tym Młodzieżowy Chór Wsi Pilchowice pod dyrekcją Magdaleny Oleszowskiej czy Amanti del Canto pod dyrekcją Kamilli Pająk/. Byli goście specjalni – pisarze – m.in. Piotr Kulczyna, Jerzy Buczyński, Gabriela Kotas. Podziwialiśmy wystawy fotografii /np. Magdy Boreckiej, Joanny i Mirosława Sierańskich, zdjęć historycznych z naszego archiwum społecznego/, obrazów Amatorskiej Grupy Malarskiej OssianArt, wystawy rzeźb Krzysztofa Kurpińskiego czy prac Izabeli i Sławomira Paciów. Występowali iluzjoniści, dla dzieci są zawsze warsztaty rękodzielnicze prowadzone przez Gminny Ośrodek Kultury. A oprócz tego konkursy rękodzielnicze, loteria fantowa, kącik kawowy, zbiórka publiczna.

2018. Jarmark Wielkanocny - występ uczniów ZSP z Pilchowic.

W latach 2016 – 2018 wspólnie z GOK Pilchowice organizowaliśmy jarmarki wiosenne na targowisku.

Organizacja jarmarków to dla nas ogromne wyzwanie. Kilkadziesiąt osób dwoi się i troi przygotowując te wielkie wydarzenia, ale zawsze warto.

WYCIECZKI

Bardzo lubimy podróżować. Zaczęliśmy od wycieczek jednodniowych – w tym wizyta w artystycznej pracowni ARMAR s.c. pod Krakowem, gdzie zrobiliśmy sobie bombki choinkowe, byliśmy w Jaskini Głębokiej w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, płynęliśmy Kanałem Gliwickim czy zwiedziliśmy Muzeum Ognia w Żorach. Była wycieczka do Warszawy i do Wisły. Spacerowaliśmy w koronach drzew na Słowacji i zwiedzali kopalnię soli w Bochni. Wyjeżdżaliśmy również na wycieczki kilkudniowe – Bawaria, Wielkopolska, Szwajcaria, Lubelszczyzna, Podlasie z wypadem do Grodna, Podkarpacie i Saksonia.

2013. Elżbieta Ćwielong i Halina Wiaterek robią bombki w czasie wycieczki do Krakowa.

Słuchaliśmy również o podróżach innych – np. Krzysztof Waniczek opowiadał o wyprawach na Spitsbergen i później do Ukrainy z pomocą humanitarną, Wojciech Popowicz o swojej wyprawie portugalskim szlakiem św, Jakuba z Lizbony do Santiago de Compostela. Nie brakło również wspomnień z naszych wyjazdów.

2022. Wycieczka do Saksonii - pamiątkowe zdjęcie w Pirnie.

Podsumowując – działo się bardzo dużo przez piętnaście lat naszego istnienia. Nie zwalniamy, zapraszamy na nasze poniedziałkowe spotkania, na których zawsze jest coś ciekawego, zapraszamy na wszystkie imprezy organizowane z udziałem SPP.

Anna Surdel

SPECJALISTA OD CZARNEJ ROBOTY

Rok 1982, mistrzostwa świata w Hiszpanii. Fot. PZPN

Wychował się w Stanicy, obecnie mieszka w Bonn i niedawno, bo 27 września przyjmował życzenia z okazji swych 62 urodzin. Kogo mam na myśli? Oczywiście Waldemara Matysika.

Jedna ulica, dwóch medalistów mistrzostw świata

Bohater tego materiału urodził się w Gliwicach, później krótko mieszkał w Pilchowicach, po czym wraz z rodzicami przeniósł się do Stanicy.

– *Odkąd pamiętam, piłka nożna była moim całym życiem* – wspomina. – *Zaczęło się od tego, że mój ojciec i dziadek kibicowali wielkiemu Górnikowi Zabrze. Z tamtej drużyny szczególnie lubiłem Szołtysika, który podawał Lubańskiemu, a ten strzelał bramki. Grałem, gdzie się dało. Na ulicy, blisko lasu, gdzie mieliśmy jedną bramkę, później na boisku asfaltowym. Do LZS-u Stanica trafiłem jako 12-latek, a moim pierwszym trenerem był Henryk Kowol.*

Dość szybko zostałem włączony do drużyny seniorów i pamiętam, że na wyjazdy jeździliśmy samochodem strażackim.

Dobrze nam szło w B-klasie i w pewnym momencie podszedł do mnie Jan Spyra z Carbo Gliwice i powiedział, że rozmawiał na mój temat z trenerem Wacławem Cholewą żebym przyszedł do nich na trening. Tak trafiłem do Carbo, co nie spodobało się w Stanicy, bo osłabiłem drużynę, która miała szansę awansować.

Dodajmy, że w Stanicy swoje pierwsze kroki w stronę sportowej kariery robił w tamtych czasach nie tylko Waldemar Matysik, ale i Stefan Dryszel. Obaj chodzili razem do tej samej szkoły. Ba, mieszkali na tej samej ulicy 1 Maja. Dzisiaj można powiedzieć, że są rodziną, bowiem Dryszel jest kuzynem żony Matysika - Barbary.

Długi czerwony dywan

Nastolatek robił duże postępy i z gliwickiego Carbo trafił do kadry Śląska, a następnie został wyselekcjonowany do młodzieżowej reprezentacji Polski. To był znak, że Waldemarem Matysikiem prawdopodobnie zainteresują się kluby ze szczebla centralnego. W Carbo mówili wprost, iż mają „przecieki", że utalentowanego piłkarza chce pozyskać Górnik Zabrze.

Waldemar Matysik (czwarty z prawej) w wyjściowym składzie na mecz z Francją, którego stawką było 3 miejsce w mistrzostwach świata Espana 82. Fot. PZPN.

Na starym stadionie Górnika Zabrze.

– Takie też było moje marzenie, ale jako pierwszy zgłosił się Piast Gliwice – kontynuuje obecny mieszkaniec Bonn. *– Moja mama pracowała w barze w Stanicy i ktoś z Piasta do nas przyjechał. Tak zaczął opowiadać, że rodzice zgodzili się żebym przeszedł do Piasta. Pamiętam, jak za pieniądze od Piasta ojciec kupił kolorowy telewizor.*

Pojechałem na obóz z nowym klubem, ale nie czułem się tam dobrze, bo wystawiali mnie na prawej pomocy. Byłem też zaskoczony, że zawodnicy po treningu palili papierosy i grali w karty. I nie dawało mi spokoju to, że zamiast do Górnika, trafiłem do Piasta.

Po kilku dniach okazało się, że Górnik o mnie nie zapomniał i zostałem wezwany do prezydenta Gliwic. Dla mnie to było niesamowite przeżycie. Wchodzę do urzędu, a tam długi czerwony dywan, a na końcu siedzi za biurkiem prezydent. Po chwili usłyszałem: chłopczyku, gdzie ty chcesz grać? Byłem tak stremowany, że po chwili wykrztusiłem z siebie, że chcę grać w Górniku Zabrze.

Autograf Waldemara Matysika na koszulce z logo Pilchowic.

Po tym prawdopodobnie telefony były czerwone od rozmów pomiędzy Piastem i Górnikiem. Ostatecznie mogłem przenieść się do Zabrza i tym razem działacze Górnika przyjechali do rodziców. Dali im pieniądze, żeby zwrócić Piastowi i dodatkowo zapłacili za mnie jeszcze kilka razy więcej od działaczy z Gliwic. I tak trafiłem do wymarzonego klubu.

Bajtel z płaczkami w oczach

Waldemara Matysika do szatni Górnika wprowadzili trenerzy Władysław Żmuda i Zdzisław Podedworny. *– To było dla mnie olbrzymie przeżycie, bo byli tam wielcy piłkarze, których znałem z telewizji* – wspomina były pomocnik. *– Wszedłem do szatni i Jerzy Gorgoń powiedział, że obok niego jest wolne miejsce. Nawet teraz, jak o tym mówię, mam gęsią skórkę na rękach…*

Minęło kilka dni i na treningu była gierka. Ja w drużynie z Gorgoniem i sromotnie przegraliśmy, a graliśmy na pieniądze. Wchodzimy do szatni, a Jurek do mnie mówi, Waldek ja płacę za ciebie, bo ty byłeś najlepszy w mojej drużynie.

Tak rozpoczęła się piłkarska przygoda w wielkim Górniku Zabrze, z którym Waldemar Matysik wywalczył trzy tytuły mistrza Polski.

Nim do tego doszło, trzeba było zaliczyć debiut. I ten na boisku, i ten przed telewizyjną kamerą.

Pierwszy mecz to derbowe spotkanie z GKS-em w Katowicach. Matysik zagrał na pozycji defensywnego pomocnika w koszulce z numerem 7, a spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem.

Kolejny mecz i ponownie derby, tym razem z Ruchem Chorzów. *– Prowadziliśmy 1:0, ale ostatecznie znowu zremisowaliśmy, a po meczu podszedł do mnie redaktor Andrzej Zydorowicz z Telewizji Polskiej. To oznaczało, że czeka mnie debiut przed kamerą. Był to niecodzienny wywiad, bo mówiłem gwarą, że jako bajtel miałem płaczki w oczach, bo chciałem grać w Górniku. Było sporo śmiechu, bo wywiad był emitowany na ogólnopolskim kanale i pan Zydorowicz tłumaczył telewidzom to, co ja mówiłem po Śląsku.*

Koledzy w szatni długo wspominali ten wywiad, a zdarza się, że starsi kibice nadal go pamiętają, bo jak przyjeżdżam do Zabrza to wspominają bajtla z płaczkami w oczach.

Wicemistrz Europy

Niewielu kibiców pamięta, że Waldemar Matysik ma w swym dorobku tytuł wicemistrza Europy w kategorii wiekowej U-18. *– Mieliśmy wtedy wspaniałą drużynę m.in. z Piotrkiem Skrobowskim i Darkiem Dziekanowskim, a także trenerem Henrykiem Apostelem. W finale graliśmy z Anglią i prowadziliśmy 2:1, a mimo to w ostatnich fragmentach meczu straciliśmy bramkę na 2:3.*

Młodzieżowe mistrzostw Europy odbyły się w Niemieckiej Republice Demokratycznej (NRD), podobnie jak decydujący mecz o awans na mistrzostwa świata w Hiszpanii.

Komentarz po meczu z Włochami. 1982r.

– Dokładnie go pamiętam, bo trener Antoni Piechniczek na tak silnego rywala wystawił mnie ze Stefanem Majewskim. Niektórzy, jak zobaczyli nasz skład to łapali się za głowę, ale wygraliśmy z NRD 3:2, a przy pierwszej bramce poszedłem na obieg za Grzegorza Latę i dośrodkowałem, a Andrzej Szarmach strzelił głową i było 1:0 dla nas. Znakomicie ten mecz rozpoczęliśmy i ostatecznie wywalczyliśmy awans na mundial w Hiszpanii.

Najmłodszy as w talii Antoniego Piechniczka

Wychowanek Orła Stanica był w czasie mistrzostw świata w Hiszpanii najmłodszym grającym reprezentantem Polski (młodszym o kilka miesięcy był Piotr Skrobowski, jednak ze względu na kontuzję nie mógł wystąpić w turnieju).

Ogółem w koszulce z orłem na piersiach rozegrał 55 meczów. Debiut w reprezentacji zaliczył 19 listopada 1980 roku w wygranym 5:1 meczu towarzyskim z Algierią w Krakowie. Pierwszym selekcjonerem, który powołał do kadry ówczesnego piłkarza Górnika Zabrze był Ryszard Kulesza.

Jak obliczył serwis transfermarkt, Waldemar Matysik debiutował w reprezentacji Polski mając 19 lat 1 miesiąc i 23 dni. Niespełna dwa lata później był jednym z najbardziej wartościowych zawodników w kadrze Antoniego Piechniczka sięgającej po medal mistrzostw świata.

Z wójtem Maciejem Gogullą.

To efekt tytanicznej pracy, jaką wykonywał. – *Lubiłem przygotowania w Wiśle i zimowe bieganie w górach. Zdarzyło się, że biegłem pierwszy, pomyliłem szlaki i przekroczyłem granicę państwa. Mimo to, że musiałem dołożyć kilkaset metrów to i tak byłem pierwszy w ośrodku. Zjadłem obiad, a koledzy dopiero kończyli trening.*

Mundial i stan wojenny

Najcenniejsze trofeum w swojej karierze wywalczył 10 lipca 1982 roku w Hiszpanii.

– Gdy my rozgrywaliśmy mecze mistrzostw świata, w Polsce był stan wojenny – przypomina były reprezentant Polski. *– Zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że możemy dać naszym rodakom wiele radości w tym trudnym okresie. Nie było jednak łatwo. Pierwszy mecz z Włochami zremisowaliśmy 0:0, ale mimo wszystko nie można było kręcić nosem, bo to przecież byli Włosi.*

Przed spotkaniem z Kamerunem trener dokonał zmian w składzie i mecz oglądałem z trybun. Strasznie się denerwowałem i myślałem, że dostanę zawału serca, bo znowu bezbramkowo zremisowaliśmy.

Na trzeci występ grupowy z Peru, Matysik wrócił do składu, a drużyna odblokowała się i wygrała 5:1 zapewniając sobie wyjście z grupy.

Nie da się ukryć, że piłkarski apetyt rósł z każdym kolejnym występem „biało-czerwonych". Zdeklasowanie 3:0 Belgów i kolejnym remis 0:0, tym razem ze Związkiem Radzieckim dał nam awans do strefy medalowej.

– Przeciwko Związkowi Radzieckiemu mogłem strzelić swoją pierwszą bramkę w reprezentacji – wspomina pomocnik. *– Po rajdzie środkiem boiska mój strzał obronił Rinat Dasajew, a Zbyszek Boniek powiedział, że gdybym umieścił piłkę w siatce to zniósłby mnie na rękach do szatni.*

Sen pod mokrym prześcieradłem i słodko-gorzki smak srebra

Półfinał z Włochami nasza reprezentacja przegrała 0:2.

– Dzisiaj trudno w to uwierzyć, ale z Włochami graliśmy 8 lipca w Barcelonie, a dwa dni później musieliśmy być gotowi do konfrontacji z Francją w oddalonym o ponad 500 km Alicante. Czekała nas zatem wielogodzinna podróż… autokarem. Każdy może sobie wyobrazić, jak 40 lat temu podróżowało się autobusem w środku lata – wspomina nasz bohater.

Jak się później okazało Polska pokonała 3:2 „Trójkolorowych", wywalczyła trzecie miejsce i powtórzyła sukces reprezentacji Kazimierza Górskiego z 1974 roku.

Mundial w Hiszpanii miał dla Waldemara Matysika słodko-gorzki smak. Z jednej strony olbrzymi sukces, z drugiej odwodnienie organizmu i kłopoty zdrowotne wykluczające go z gry na kilka miesięcy.

– W czasie mistrzostw panował upał, a my mieszkaliśmy w hotelu bez klimatyzacji – opowiada. *– Przed snem, żeby schłodzić organizm, wkładaliśmy prześcieradła do zimnej wody i nimi się przykrywaliśmy.*

Piłka z autografem wychowanka Orła Stanica to atrakcyjny gadżet dla kibiców nie tylko piłki nożnej. Fot. Piotr Skorupa.

Dwukrotnie po meczach byłem poddawany kontroli antydopingowej, a gdy po niej wracałem do hotelu to stołówka była już zamknięta…

Niemiecki paszport

Waldemar Matysik po sukcesie w Hiszpanii w pierwszej kolejności musiał „rozegrać mecz" o zdrowie, a gdy wrócił na krajowe boiska to wraz z kolegami z Górnika Zabrze trzykrotnie cieszył się z mistrzostwa Polski (1985, 1986 i 1987).

Powrót do wysokiej formy okraszony mistrzowskim hat-trickiem zaowocował kontraktem we francuskim Auxerre. A tam czekali na niego m.in. legendarny trener Guy Roux, niesforny Eric Cantona i rodak, były napastnik m.in. Górnika Zabrze - Andrzej Zgutczyński.

Pierwotnie Waldemar Matysik miał zamiar po kilku latach gry we Francji wracać do Polski, jednak życie napisało inny scenariusz. Specjalistą od czarnej roboty na zielonej murawie zainteresowali się Niemcy. *– Jak Guy Roux dowiedział się, że przyjeżdżają mnie obserwować wysłannicy HSV Hamburg to zmienił mi pozycję na boisku. Wystawił mnie na lewym skrzydle. Myślał, że tam sobie nie poradzę i Niemcy szybko ze mnie zrezygnują. Guy Roux nie chciał mnie sprzedać, ale miał pecha, bo ja w roli lewoskrzydłowego strzeliłem w tym meczu swoją jedyną bramkę w lidze francuskiej. Ludzie z HSV stwierdzili po meczu, że ten Matysik nie tylko gra dobrze w defensywie, ale i bramki potrafić strzelać. I z Auxerre przeniosłem się do Hamburga.*

I właśnie w koszulce HSV zaprezentował się ponownie kibicom Górnika Zabrze. Oba kluby spotkały się na Śląsku 2 października 1991 roku w meczu Irundy Pucharu UEFA. Kibice Górnika z wyniku – 0:3 - nie byli zadowoleni, jednak Waldemar Matysik nie mógł narzekać na przyjęcie przez sympatyków z Roosevelta 81. *– Nigdy tego nie zapomnę. Czułem się, jak bym znowu był piłkarzem Górnika, bo kibice krzyczeli „Waldek Matysik, Waldek Matysik". To było wspaniałe przeżycie.*

Wychowanek Orła Stanica grając w HSV przyjął niemieckie obywatelstwo. *– Nie wszystkim się to*

Hiszpania 1982r.

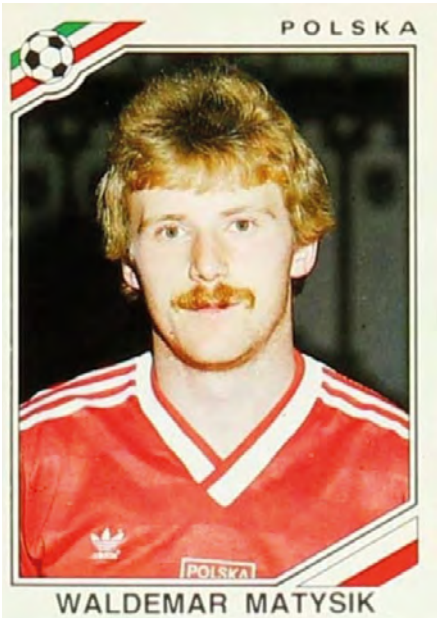

Makesyk 1986r.

podobało, a ja przecież nie zrezygnowałem z polskiego obywatelstwa. Mało tego, nadal czuję się przede wszystkim Polakiem, a po niemiecki paszport wystąpiłem ze względu na obowiązujące wtedy przepisy. Gdy byłem zawodnikiem HSV, w zespole mogło grać tylko trzech obcokrajowców. W kadrze było nas więcej i dlatego niektórzy starali się o przyznanie niemieckiego obywatelstwa.

Zwolniony, bo lubiły go dzieci

Jak się później okazało, Waldemar Matysik zakończył swoją bogatą karierę za naszą zachodnią granicą. – *Moim ostatnim profesjonalnym klubem był Rot-Weiss Essen. Zakończyłem karierę w 1997 roku, a w kolejnym poszedłem do urzędu pracy i poprosiłem o skierowanie na szkolenie dla masażystów. Dlaczego, akurat chciałem zostać masażystą? W Hamburgu mieliśmy wspaniałego fachowca. Był nim nieżyjący już Hermann Rieger. On nawet w niedziele jeździł do domów piłkarzy i ich masował.*

Do Hamburga ściągnęli go Horst Hrubesch i Felix Magath. W latach 70-tych kupili mu Mercedesa za 5 tysięcy marek i tak przeszedł z Bayernu do HSV, a po 25 latach zorganizowali mu specjalny mecz na pożegnanie. Na trybunach komplet kibiców krzyczał: Herman, Herman.

Kiedyś powiedział do mnie, Waldek ty możesz być moim następcą.

Odpowiedziałem, że nie. Masażystą chciałbym być, ale praca w klubie mnie nie interesowała, bo to jest zajęcie niemal 24 godziny na dobę.

Po zakończeniu kariery zamiast skierowania na kurs masażysty dostałem skierowanie na kurs dźwigowego. Załamałem się, bo gdzie ja na budowie, ale nie miałem wyjścia. Pojechałem na ten kurs do Kolonii, jednak nie spodobało mi się. Na szczęście zauważyłem w gazecie Bild zdjęcie ministra pracy z Uwe Zeilerem z HSV. Wyciąłem to zdjęcie, wróciłem do urzędu pracy i powiedziałem urzędnikowi, że on pracuje dla tego ministra, a ja grałem w Hamburgu dla Zeilera i nie chcę być dźwigowym. Po tym wszystkim wycofał moje skierowanie na kurs, ale zagroził też, że zabiorą mi 3-miesięczny zasiłek. Kolejnym razem jak przyszedłem do urzędu to przyjął mnie ktoś inny i mówi do mnie, że nie ma już miejsc na kursie masażysty, ale może mnie skierować na kurs dla fizjoterapeuty. Od razu odpowiedziałem: biorę to. I po 3 latach nauki w prywatnej szkole uzyskałem dyplom fizjoterapeuty. Byłem najstarszym uczniem i po zdanym egzaminie końcowym bili brawo „dziadkowi".

Kilka lat temu Górnik Zabrze zorganizował spotkanie ze swoimi sympatykami, w którym uczestniczył Waldemar Matysik z żoną Barbarą. Fot. Piotr Skorupa

Okładka Piłki Nożnej z 1982 roku.

Wyjątkowa kawa raz w roku

Minione wakacje były kolejną okazją do spotkania z brązowym, a w zasadzie srebrnym medalistą mistrzostw świata z 1982 roku. Tak, tak, srebrnym, wszak przed laty mistrz świata otrzymywał złote medale, wicemistrz pozłacane, zwycięzca „małego finału" – srebrne, a przegrany – brązowe.

– *Rzeczywiście tak było, a wspominając moment dekoracji po wygranym meczu o trzecie miejsce z Francją to byliśmy zawiedzeni, że ówczesny prezydent FIFA – Joao Havelange nie wręczał nam osobiście medali tylko przekazał wszystkie na tacy kapitanowi Władkowi Żmudzie* – wspomina Waldemar Matysik.

Tegoroczne, wakacyjne spotkanie z wychowankiem Orła Stanica było kolejną okazją, by powspominać. Waldemar Matysik jest znakomitym rozmówcą i kawa w jego towarzystwie smakuje inaczej. Lepiej. Kolejna – prawdopodobnie - za rok.

Piotr Skorupa

Jestem optymistą i tym optymizmem staram się zarażać moich chorych podopiecznych.

MOJE DROGI DO PILCHOWIC

cz.II Z Pilchowic do Krakowa - wspomnienia profesora Romana Kochnowskiego

Przedstawiamy Państwu kolejną opowieść o ludziach, których los związał z Pilchowicami. Tym razem są to niezwykłe wspomnienia profesora doktora habilitowanego Romana Kochnowskiego, który dzieciństwo i młodość spędził w Pilchowicach, a teraz mieszka pod Krakowem. Profesor Kochnowski jest obecnie dziekanem Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Zaproszeni przez profesora i jego żonę raczymy się aromatyczną kawą, pysznym ciastem i słuchamy o tym, jakie drogi przywiodły rodziców pana Kochnowskiego w nasze strony i jak wiele profesor zawdzięcza ludziom, których poznał w Pilchowicach.

„Zacznę od tego, że z Pilchowicami zawodowo na 19 lat związali się moi rodzice. Ojciec – Gustaw - doktor nauk medycznych, który w 1957 objął stanowisko dyrektora szpitala w Pilchowicach. Pełnił jednocześnie obowiązki kierownika Wiejskiego Ośrodka Zdrowia, które z czasem, w 1963 r.. przejęła jego małżonka, a moja mama Jadwiga. Mama koń-

Doktor Gustaw Kochnowski z żoną doktor Jadwigą Kochnowską na schodach Domu Aptekarza w Pilchowicach.

Rocznik 1960 z panią Kalinowską-Okoń. Roman Kochnowski stoi trzeci od lewejw najwyższym rzędzie.

czyła szkołę felczerską i dopiero będąc w Pilchowicach uzupełniła wykształcenie zdobywając dyplom lekarski w Rokitnicy. Ojciec urodził się w Wilnie, ale nie był kresowianinem z dziada pradziada. Mój dziadek Stanisław Kochnowski pochodził z Krakowa i był pracownikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Skierowano go na stanowisko wicekuratora okręgu wileńskiego. Prababcia Petronella miała korzenie austriackie. Jej rodzice przyjechali do Zagłębia Dąbrowskiego w latach 90. XIX w. Babcia Irena i dziadek Leonard przed wojną mieszkali w Janowie - dzielnicy Katowic. Ojciec, kiedy zrobił specjalizację chorób płuc, miał do wyboru szpital w Obornikach Śląskich koło Wrocławia lub Pilchowice. Wybrał Pilchowice ze względu na bliskość dojazdu do teściowej i do swojego ojca. Z Sosnowca przenieśli się w 1957 roku do Pilchowic. Ojciec wspominał, że w tamtym czasie szpital płuc był właściwie „umieralnią", gdzie przywożono pacjentów z nowotworami płuc, z gruźlicą, zaawansowaną pylicą. Ojciec sprowadził wiele nowoczesnego sprzętu, w tym rentgen. W tym czasie przeprowadzono również szereg potrzebnych remontów.

Ja przyszedłem na świat 23 sierpnia 1960 roku w Gliwicach. Ale nie miejsce urodzenia, lecz miejsce, gdzie spędziło się całą młodość jest najbliższe sercu i zawsze pozostanie w mojej pamięci. Wzrastałem na ulicy Powstańców 2. Wówczas była to ulica Szkolna. Mieszkaliśmy w tzw. domku aptekarza, mieliśmy do dyspozycji cały parter. Moją pierwszą „nauczycielką życia" była oma Kowalska. Oma była mieszkanką Pilchowic. Została polecona rodzicom, kiedy szukali kogoś do pomocy w domu i przy opiece nade mną. Kiedy już byłem poza Pilchowicami u omy zawsze czekał na mnie pokój z pościelą i dobre jedzenie. Uczuciowo byłem z nią na pewno bardziej związany niż z własnymi babciami. I bardzo trudne było dla mnie jej odejście w 1985 roku. Szkoda, że nie doczekała mojego ożenku, moich synów…Na pewno byłaby szczęśliwa.

W 1967 roku rozpocząłem naukę w szkole podstawowej. Proszę mi wierzyć, jak chodzi o placówki edukacyjne, tylko Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej, w którym jestem obecnie zatrudniony i działający w nim Instytut Nauk o Bezpieczeństwie i Informatyce jest mi tak bliski, jak moja szkoła podstawowa. Muszę w tym miejscu wspomnieć swoich nauczycieli. Najpierw wychowawczynie: w klasach 1-5 była to pani Barbara Kalinowska (potem po wyjściu za mąż Okoń), w klasach 6-8 pani Eulalia Rekus. Wspomnieć chcę również dyrektora pana Mieczysława Czechowskiego, jak również dobrze państwu znaną jego córkę Aleksandrę (Czechowską-Gąbkę – przyp. red.). Ale nade wszystko muszę wspomnieć mojego wielkiego nauczyciela historii pana Henryka Kowola. To, kim dzisiaj jestem zawodowo (a jestem i historykiem i politologiem) jemu zawdzięczam. Zainteresowanie historią zaszczepił we mnie już w 4 klasie. Nie mieliśmy wtedy co prawda historii,

Luiza Ciupke i Karol Hrubesz podczas spotkania z profesorem Kochnowskim i jego żoną w ich domu w Rybnej.

a tylko geografię. Tam zaczęły się nasze dialogi historyczne. Jedną z moich książek jemu zadedykowałem. Na szczęście udało mi się jeszcze wręczyć mu tę książkę u schyłku jego życia. Szkoła w Pilchowicach to było nie tylko miejsce, gdzie zdobywało się wiedzę. Było to miejsce, gdzie zawiązywało się więzi koleżeńskie i sympatie. I w tym miejscu bardzo proszę o przekazanie pozdrowień wszystkim uczniom klasy 8 b, którzy kończyli szkołę w Pilchowicach w 1975 roku. Jeśli ktoś chciałby ze mną odnowić kontakt, redakcja posiada namiary na mnie. W każdej chwili jestem chętny do rozmowy, by wspomnieć minione lata. Pozdrawiam serdecznie wszystkie Koleżanki i Kolegów!

W Pilchowicach mieszkałem do siedemnastego roku życia. Patrząc na moje życie mogę powiedzieć, że towarzyszą mi do dziś cztery tam zbudowane filary. Po pierwsze tutaj nauczyłem się, że warto być człowiekiem przyzwoitym. Uczciwość i przekonanie, że nieważne skąd jesteś, ale ważne kim jesteś, jakim jesteś człowiekiem. To przekonanie wpojone przede wszystkim przez moją śląską Omę, Helenę Kowalską, która przez 20 lat była gospodynią u moich rodziców. Drugi filar to wychowanie religijne. Tak się złożyło, że wszystkie pielęgniarki w ówczesnym szpitalu w Pilchowicach to były siostry Służebniczki Najświętszej Maryi Panny ze śląskiej gałęzi zgromadzania. Do dzisiaj mam w oczach obraz św. Anny w kaplicy szpitalnej. Być może powtarzam tu prawdę wszystkim znaną, ale był to obraz przekazany

Prof.Kochnowski z prezydentem Andrzejem Dudą podczas wręczenia nominacji profesorskiej.

konwentowi bonifratrów przez papieża Piusa IX w ciemną noc Kulturkampfu. Taki nietypowy obraz: św. Anna ucząca Maryję modlitwy. Tak więc siostry przygotowywały mnie do Pierwszej Komunii, ubogacały moje życie religijne. Nawiasem mówiąc, nie zawsze byłem pobożnie praktykującym katolikiem, w tym sensie, że z ówczesnym niezapomnianym księdzem dziekanem, radcą duchownym Aleksandrem Kozłem kłóciłem się o obowiązkową obecność na mszy szkolnej dowodząc,że takiego obowiązku nie ma w katechizmie.

Dzisiaj ksiądz Aleksander tam z wysoka ma ubaw niesamowity widząc mnie jako nadzwyczajnego szafarza komunii świętej przy ołtarzu. Wspominam księdza Alfreda Szlegera, z którym byłem w bliskich kontaktach, choć już wtedy w Pilchowicach nie mieszkałem. Wspominam także księdza Gerarda Sobottę, który pełnił obowiązki wikarego, a następnie administratora parafii. Gdy przyjeżdżał do Pilchowic ówczesny ksiądz docent Alfons Nossol parę razy był w naszym domu, z moim świętej pamięci ojcem wymieniali się zawsze życzeniami na Boże Narodzenie, na Wielkanoc. Zresztą ojciec miał jeszcze okazję u schyłku życia spotkać się z biskupem Nossolem w Kamieniu Śląskim. Gdzieś tam ta duchowość zaszczepiona przez księdza docenta Nossola we mnie kiełkuje. Pamiętam, że spytałem go wtedy, jak się modlić. Odpowiedział: „Jak się synek mosz nudzić, to lepij otworz Pismo Świynte tam kaj trefisz i przeczytej, niż byś mioł bezmyślnie klepać zdrowaśki". Do dzisiejszego dnia każda wizyta w pilchowickim kościele jest dla mnie wielkim przeżyciem. Jest moją wielką radością jego gruntowny remont – wspaniałe dzieło obecnego proboszcza księdza Dariusza Gołka. Kiedy jestem w Pilchowicach zawsze służę przy ołtarzu jako szafarz i każda taka wizyta jest dla mnie „ładowaniem akumulatorów". Więc moją duchowość i silną wiarę wyniosłem z domu rodzinnego, ale i z Pilchowic. Zresztą Oma Kowalska była pierwszą osobą obok rodziców, która uczyła mnie Modlitwy Pańskiej. Kiedyś zabrała mnie do sklepu. Tam spotkaliśmy księdza Sobottę. Ksiądz zapytał, czy znam Modlitwę Pańską „Adyć , poradza". I zacząłem „Vaterunser. . .", bo Oma uczyła mnie po niemiecku. Ksiądz Sobotta tylko szeptem powiedział: „Kowalszczyno! Dyć wos zawrzom!".

Ten trzeci filar to wspomniany już wspaniały nauczyciel pan Henryk Kowol. Choć przyznaję, że to nie ja byłem jego najlepszym uczniem. Był nim, nieżyjący już niestety, mój bliski przyjaciel Piotr Skowronek, wnuk Omy Kowalskiej. To on kiedyś wygrał olimpiadę wiedzy o Śląsku, z czego pan Kowol był bardzo dumny. O Piotrze mogę powtórzyć to, co powiedziałem na jego pogrzebie, że gdybym miał brata, jego odejście nie byłoby dla mnie bardziej bolesne, niż to, które wtedy przeżyłem. No i czwarty fundament to relacje międzyludzkie. Nie mam w Pilchowicach bliskich w rozumieniu pokrewieństwa krwi. Ale mam ludzi niezwykle bliskich mojemu sercu: pani Luiza, jej rodzina, jej córki, moi bliżsi i dalsi koledzy. Te kontakty dają mi siłę w różnych życiowych zawirowaniach. Kiedy ojciec zmienił pracę i przeprowadził się do Częstochowy, gdzie został specjalistą wojewódzkim, ja do momentu ożenku kilkanaście razy w ciągu roku potrafiłem być w Pilchowicach. Zresztą nasze przyjaźnie ze szkoły podstawowej były bardzo żywe. Chyba ewenementem jest, że po ukończeniu szkoły podstawowej spotykaliśmy się i organizowaliśmy imprezy w szkole, w naszej klasie. Dyrektor Czechowski wspominał,że czegoś takiego nie pamięta. Po zdaniu matury w roku 1979 rozpocząłem studia na Uniwersytecie Śląskim, które ukończyłem z wyróżnieniem w 1983 roku i zaczęła się moja kariera naukowa. I znowu mógłbym powiedzieć, że Pilchowice na swój sposób ją ukształtowały. Mieszkając na Śląsku spotykałem się z trudną problematyką relacji polsko-niemieckich. Cała moja kariera naukowa związana jest z Niemcami. Praca magisterska, doktorat, habilitacja poświęcone są najnowszej historii Niemiec, tej powojennej. Obecnie zmieniłem nieco zainteresowania i zajmuję się historią flot państw niemieckich. Wszystkie szczeble kariery akademickiej, od asystenta do samodzielnego pracownika nauki, odbyłem na Uniwersytecie Śląskim.

Pewnie zastanawiacie się Państwo, skąd przenosiny do Krakowa. Ja jak i moi koledzy wiązaliśmy spore nadzieje z otwarciem ośrodka zamiejscowego Uniwersytetu Śląskiego w Rybniku. Lecz po zmianie władz uczelni zmieniono strategię i zamknięto otwarte dotąd kierunki. W tym czasie Akademia Pedagogiczna w Krakowie zaproponowała mi profesurę uczelnianą i katedrę stosunków międzynarodowych. Po pewnych wahaniach przyjąłem tę propozycję. Od tego czasu jestem pracownikiem tej uczelni. Obecnie jestem dziekanem Wydziału Nauk Społecznych i jednocześnie kierownikiem katedry Bezpieczeństwa Militarnego w Instytucie Bezpieczeństwa i Informatyki. A propos Pilchowic. W tym roku z rąk prezydenta Rzeczpospolitej Polskiej Andrzeja Dudy odbierałem nominację profesorską - spóźnioną 3 lata z powodu pandemii. Prosiłem pana prezydenta, żeby pozdrowił małżonkę. Pani prezydentowa ma po części korzenie w Gminie Pilchowice, bo jej mama pochodzi z Żernicy, a poza tym pani Agata Duda napisała pracę magisterską o „Tryptyku Śląskim" Horsta Bienka. Obchodziłem również w tym roku 40 - lecie pracy naukowej. Tam też nie zawahałem się wspomnieć o swoich korzeniach. Zabrałem również całą moją katedrę na wycieczkę do Rud, do Matki Bożej Pokornej. To bardzo ważna patronka, bo naukowiec powinien być pokorny. Chciałem im pokazać, gdzie są moje korzenie. Jest jeszcze jeden „dar" wyniesiony z Pilchowic. Jako małe dziecko miałem z okna widok na dworzec kolejki wąskotorowej. Stąd zrodziło się moje pozazawodowe zainteresowanie historią kolejnictwa i modelarstwem kolejowym. Wiąże się z tym wiele pięknych wspomnień długich godzin zabaw z kolegami.

Prof. Kochnowski z żoną dr Anną Kochnowską.

To, co widzę w Pilchowicach, jak się rozwijają, napawa optymizmem. Tyle zmian na lepsze: połączenie z Gliwicami komunikacją miejską, prawie gotowy nowy ośrodek zdrowia, wspaniałe zaopatrzenie, zadbana szkoła. No i kościół, który jest prawdziwą perełką. To cieszy! Brakuje mi tylko bardzo kolejki. Żałuję, że ją zlikwidowano. Dzieciństwo nieodmiennie kojarzy mi się też ze śpieszącą gdzieś do chorych zakonnicą - czy to siostrą Beniaminą czy Eufrozyną. Niestety siostry zniknęły z krajobrazu Pilchowic i to jest druga rzecz, której mi brakuje. Szkoda, że nie udała się restytucja konwentu bonifraterskiego. Wiemy, ile dobra zakonnicy wyświadczyli całej okolicy. Jeszcze pamiętam brata Baltazara, brata Floriana, który był moim świadkiem bierzmowania. A siostry robiły piękną szopkę w kaplicy. Jakoś też zapadło mi w pamięci, że zawsze 31 października po wieczornym różańcu szło się zapalać znicze na ten stary przyszpitalny cmentarz. . .W ogrodzie klasztoru była altana. Jej niezwykły klimat kojarzył mi się z nastrojem drugiej części „Dziadów" Mickiewicza, które wtedy czytaliśmy. Szczególnie w ten ostatni dzień października to miejsce robiło na mnie niezwykłe wrażenie.

Mogli byśmy siedzieć tu do wieczora, tyle jest tych pięknych wspomnień z Pilchowic. . .

Redakcja „Informacji historycznych i kulturalnych" serdecznie dziękuje profesorowi Romanowi Kochnowskiemu za rozmowę i wspaniałe wspomnienia z Pilchowic.

Za zorganizowanie spotkania dziękujemy Luizie Ciupke.

Wspomnienia spisali
Agnieszka Robok i Karol Hrubesz
Rybna - Pilchowice
18 września 2023r.

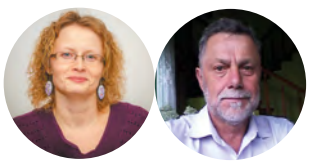

TROCHĘ O STOWARZYSZENIU HOBBYSTÓW DROBNEGO INWENTARZA W WILCZY I OSTATNIEJ WYSTAWIE

Z początkiem grudnia 1995 r. w Wilczy powstała grupa inicjatywna, która postanowiła propagować i rozszerzać hodowlę drobnego inwentarza według ustalonych wzorców hodowlanych i po raz pierwszy spotkała się 17 grudnia w ówczesnej świetlicy wiejskiej. Świetlica, za zgodą ówczesnego wójta Gminy Pilchowice Henryka Bruniewskiego i sołtysa wsi Wilcza Józefa Brzeziny, stała się miejscem zebrań członków nowo tworzonej organizacji pozarządowej pod nazwą Stowarzyszenie Hobbystów Drobnego Inwentarza w Wilczy. Na podstawie art. 10 ustawy Prawo o stowarzyszeniach z dnia 7.04.1989 r. Dziennik Ustaw nr 20, poz. 104 opracowano statut, który został zatwierdzony przez Sekcję Rejestrową Wojewódzkiego Sądu Rejestrowego w Katowicach i 27 kwietnia 1996 r. przyszło postanowienie o wpisie do rejestru stowarzyszeń „A" z numerem 1754 pod nazwą Stowarzyszenie Hobbystów Drobnego Inwentarza w Wilczy. 5 maja 1996 r. odbyło się pierwsze Walne Zebranie, które rozpoczęło się hasłem powitalnym „czołem hodowli". Podczas zebrania dokonano wyboru zarządu Stowarzyszenia w następującym składzie – prezes Piontek Medardy, v-ce prezes Luks Marian, skarbnik – Olczyk Stanisław, sekretarz – Pławecki Ryszard, członek zarządu – Brudny Wiktor. Od wiosny 1996 r. z pozyskanych składek od hobbystów zakupiono drut, siatkę, deski i przystąpiono do budowy klatek wystawowych. W następnych latach poszerzono infrastrukturę wystawową dzięki składkom hobbystów i pomocy finansowej Gminy Pilchowice. Pierwszy pokaz drobnego inwentarza zorganizowano podczas dożynek sołeckich w Wilczy 8 września 1996 r. przy boisku sportowym, a pierwszą wystawę gołębi rasowych i kur ozdobnych zorganizowano w świetlicy wiejskiej w Wilczy w dniach 12 - 14 grudnia 1997 roku. Ze względów sanitarnych nie mogły być to pełne wystawy, dlatego nie było królików i ptactwa wodnego. W kwietniu 1998 r. stowarzyszenie zostało przyjęte do Polskiego Związku Hodowców Gołębi Rasowych i Drobnego Inwentarza. W dniach 9 - 10 października 1999 r. zorganizowano wystawę w pilchowickim parku przy Domu Pomocy Społecznej, a w grudniu 2000 i 2001 r. w starej części budynku wilczańskiej szkoły. Od 2002 r. przeniesiono się z wystawami do parku przy Zamku w Wilczy, gdzie można było prezentować całą hodowlę drobnego inwentarza (króliki, gołębie rasowe, kury ozdobne, kaczki, gęsi, bażanty, pawie i inne). Oceny zwierząt dokonuje Komisja Sędziowska wyznaczana przez Kolegium Sędziów przy Polskim Związku Hodowców Gołębi Rasowych i Drobnego Inwentarza. Wystawy cieszą się dużym zainteresowaniem wśród przedszkolaków i uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wilczy, którzy przychodzą na wystawę w zorganizowanych grupach ze swoimi wychowawcami i opiekunami. Warunki higieniczno-sanitarne na wystawach są kontrolowane przez Lekarza Powiatowego Weterynarii w Gliwicach. Członkowie stowarzyszenia propagują hodowlane tradycje, które na Śląsku jeszcze żyją, chociaż w coraz mniejszym stopniu. Wciągają w swoje zamiłowania dzieci opowiadając o zwierzętach, w ten sposób zachęcają je do hodowli drobnego inwentarza. Zajmują się również doradztwem przy zakupie zwierząt, prowadzą szkolenia z zakresu żywienia, higieny oraz budowy pomieszczeń dla zwierząt. Na koniec wystawy hodowcy, którym Komisja Sędziowska przyznała hodowanym przez nich zwierzętom tytuły „Zwycięzców" otrzymują puchary ufundowane przez Gminę Pilchowice. W 2021 roku minęło 25 lat działalności Stowarzyszenia Hobbystów Drobnego Inwentarza wWilczy. Z tej okazji 30 października br. w kościele pw. św. Mikołaja w Wilczy została odprawiona msza św. dziękczynno-błagalna w intencji żywych i zmarłych hobbystów sprawowana przez ks. Eryka Jureckiego z udziałem gości – starosty Powiatu Gliwickiego Waldemara Dombka, wójta Gminy Pilchowice Macieja Gogulli, sołtysa Jana Gamonia oraz dyrektora GOK w Pilchowicach Waldemara Pietrzaka. Po mszy św. odbyło się uroczyste spotkanie w sali biesiadnej Gminnego Ośrodka Kultury, podczas którego hodowcy otrzymali pamiątkowe puchary ufundowane przez Gminę Pilchowice z rąk starosty Powiatu Gliwickiego i wójta Gminy Pilchowice wraz z podziękowaniami, gratulacjami i życzeniami. Trzeba nadmienić, że w zarządzie stowarzyszenia nastąpiła zmiana pokoleniowa. Aktualnie skład zarządu przedstawia się następująco – prezes Grzelak Piotr, v-ce prezes Pilarz Mateusz, skarbnik Rajter Iwona, sekretarz Wszołek Justyna, członek Kubina Andrzej. W bieżącym roku postanowiliśmy zorganizować wystawę drobnego inwentarza, po uzyskaniu zgody od dyrektora GOK Waldemara Pietrzaka, na terenie administrowanym przez GOK, przylegającym do boiska sportowego „LKS Wilki Wilcza", gdyż cała infrastruktura wystawowa od pewnego czasu znajduje się w pobliżu tegoż terenu (w garażu blaszanym). Była to już 29. wystawa zorganizowana w dniach 30 września – 1 października, w której 19 wystawców – hobbystów wystawiło 93 króliki w 17 rasach, 26 par kur ozdobnych w 14 rasach, 8 stadek kaczek, 4 bażanty i 159 gołębi w 14 rasach. Zwierzęta te były oceniane przez komisję sędziowską, która przyznała 3 „championy"- jeden królikowi „Wiedeński Niebieski" Mateusza Pilarza, drugi gołębiowi „Garłacz górnośląski koroniasty" Kazimierza Tułaka, trzeci kaczce „Mandarynka biała" Krystiana Widucha. Oprócz

„championów" przyznano 9 tytułów „zwycięzcy" wystawionym zwierzętom. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem wśród przedszkolaków i uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Wilczy, którzy przyszli w zorganizowanych grupach ze swoimi wychowawcami i opiekunami 29 września, tj. w piątek przed oficjalnym otwarciem wystawy i w trakcie sędziowania. Warunki higieniczno-sanitarne były kontrolowane przez przedstawicieli Lekarza Powiatowego Weterynarii w Gliwicach. Na koniec wystawy odbyła się uroczystość wręczenia pucharów ufundowanych wyjątkowo w tym roku przez panią Dorotę Heinisch (w poprzednich latach fundatorem pucharów była Gmina Pilchowice), które wręczyła zastępczyni wójta Aleksandra Skwara. Dziękujemy pani Dorocie za okazywaną dobroć i pomoc oraz władzom gminy i dyrektorowi GOK Waldemarowi Pietrzakowi. Prosimy chętne osoby o wstępowanie w nasze szeregi, gdyż ciągle nas ubywa.

Ryszard Pławecki

SEBASTIAN NAWRATH
ZOCNY RECHTŌR ZE CHŁOPSKIJ FAMILIJE

Był rok 1793. W pilchowickim kościele pod wezwaniem Ścięcia Św. Jana Chrzciciela związek małżeński zawarli Valentius Nawrot (*zamiennie również Nowrat/Nawrath*) i Catharina Willim.[1] Dwadzieścia jeden lat później, w tym samym pilchowickim kościele, 9 stycznia 1814 roku wspominany wcześniej Valentin, rolnik (*bauer*) pełniący funkcję wójta (*scholtz*) oraz żona jego Catharina chrzczą swoje kolejne dzieci. Urodzeni w pobliskiej Dolnej Wsi (*Niederdorf*) bracia bliźniacy otrzymali imiona Paul i Sebastian.[2]

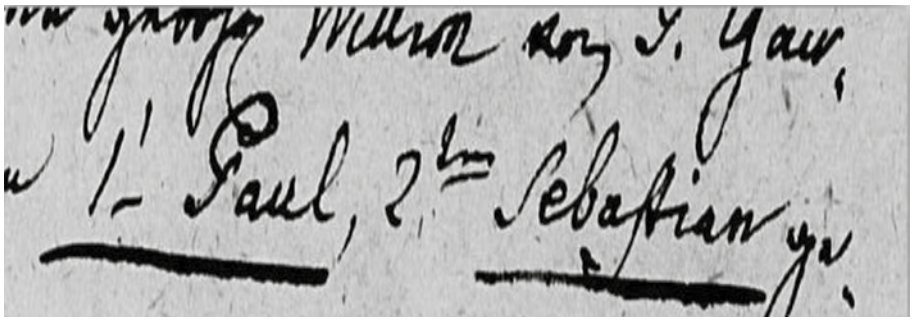

Sebastian - jak domniemam młodszy z braci, w roku 1835 został absolwentem seminarium nauczycielskiego w Głogówku (*Ober Glogau*). Swoją pierwszą posadę znalazł w Pilchowicach, gdzie przez rok i dwa miesiące był pomocnikiem nauczyciela (Adjuwant). Potem w latach 1836 do 1840 przebywał w Książenicach (Knizenitz), a od czerwca 1840 roku w wieku 26 lat został zaangażowany w Niedobczycach (Niedobschütz). Pełnił również funkcję kościelnego i organisty przy kościele pogrzebowym Św. Anny w Radziejowie (*Radzieow*).[3]

W grudniu 1846 roku ustanowiono go okręgowym zbieraczem listów (*Landbriefsammler*)[4], którego zadaniem było odbieranie korespondencji od mieszkańców i przekazywanie jej posłańcowi Deutscher Post.[5] Natomiast w grudniu 1858 roku, pełniąc funkcję nauczyciela w Niedobczycach, został dodatkowo mianowany nauczycielem pomocniczym w powołanej przez Centralne Towarzystwo Rolnicze z Wrocławia (*Landwirtschaftlichen Central-Verein zu Breslau*) Szkole Rolniczej (*Ackerbau-Schule*) w Biertułtowach (*Birtultau*)[6], którą kilka lat później przeniesiono do pobliskiego Popielowa (*Poppelau*).

15 kwietnia 1885 roku obchodził swój 50. jubileusz zawodowy, z okazji którego nadano mu Order Domu Królewskiego Hohenzollernów - orzeł posiadacza/właściciela z odznaką starszeństwa „50" (*Order der Inhaber des Königlichen Hausordens von Hohenzollern*).[7]

Odznaczenie to trafiało niemal wyłącznie do nauczycieli szkolnych, głównych nauczycieli, nauczycieli szkół społecznych - „Odtąd naszym zarządzeniem Dworu Królewskiego będzie przyznawane w dwóch kategoriach, z czego druga (…) ma na celu nagradzanie szczególnych zasług w postaci kultywowania wśród młodzieży postaw bogobojności i wierności."[8]

Dwa lata później, po 48 latach pracy w niedobczyckiej szkole, w dniu 1 kwietnia 1887 przeszedł na emeryturę i w dniu

7 kwietnia „udał się do Rybnika". Na jego miejsce Rejencja Królewska wybrała Ignatza Miedniaka z Jastrzębia Górnego (Ober Jastrzemb), którego przywitano w obecności przewodniczącego rady szkoły, kowala Jacoba Dragona.[9]

Żoną Sebastiana była Maria z domu Burghammer (Burkamer). Ich małżeństwo owocowało co najmniej czwórką dzieci. Syn Richard pełnił obowiązki zmianowego (*Schichtmeister*) na kopalni Szczęście Beaty (Beatensglück) w Niewiadomiu. Syn Max był naczelnikiem (Amtsvorsteher) miasta Zabrze. Córka Laura wyszła za urodzonego w Bogucicach (Bogutschütz) pełniącego obowiązki nauczyciela w Mszanie (Mschanna) Johanna Schmattorscha. Córka Maria zaś za urodzonego w Bycinie (Bitschin), pełniącego obowiązku nauczyciela w Kamieniu (Stein) Emila Augustina von Mletzko.

1. Metryki Parafii Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Pilchowicach
2. j.w.
3. Kronika Niedobczyc – Henryk Rojek
4. Rybniker Kreisblatt, 1846
5. Deutscher Post –Almanach für das Jahr 1847
6. Lublinitzer Kreisblatt, 1858, Jg. 15, St. 52
7. Kronika Niedobczyc – Henryk Rojek
8. https://woeschler-orden.de/

Tomasz Polanecki

PILCHOWICKI OFICER CARYCY KATARZYNY II

CZĘŚĆ 2

CZYLI CO ŁĄCZY X KSIĘGĘ „PANA TADEUSZA" Z GROBEM W PILCHOWICACH?

Jakiś czas temu wpadłem na pomysł, że skoro Thomas Tomatis był oficerem w służbie rosyjskiej imperatorowej, to może w rosyjskojęzycznych źródłach będzie można znaleźć nowe informacje o tej barwnej postaci. Wszystkie informacje, do jakich udało nam się wcześniej dotrzeć, opisałem w artykule z 2018 roku – na końcu podaję, gdzie można go przeczytać. Mowa o postaci barwnej, ponieważ cytując pierwszy artykuł - „Mamy w Pilchowicach grób włoskiego awanturnika, który służył rosyjskiej imperatorowej, powiązanego również z dworem polskiego króla, pochowanego na pruskim wtedy Śląsku pod nagrobkiem z francuskimi napisami".

Żeby jeszcze bardziej „ubarwić" bohatera naszego artykułu, to należy wspomnieć że według jednego niemieckiego źródła imć Thomas Tomatis był narodowości .... greckiej.

W pierwszym artykule sygnalizowałem rozbieżność w datach urodzin między napisem na nagrobku (1754), a zapisem ksiąg parafialnych (wiek zgonu 74 lata, co wskazuje na datę urodzin 1749). Lektura źródeł rosyjskich w tym temacie nie ułatwia sprawy, ponieważ pojawia się tam rok … 1753. Pozostałe szczegóły jednak są zbyt podobne, aby mogło chodzić o inną osobę.

Kolejny fakt o Thomasie Tomatisie, poznany dzięki źródłom rosyjskim, to imię jego ojca – Giovanni (pol. Jan). Można to wywnioskować z zapisu „Томас Иванович Томатис", gdzie drugi człon to otczestwo, czyli imię odojcowskie. Mamy więc Tomasa syna Iwana czyli Jana. Na marginesie, po napisaniu poprzedniej części próbowałem uzyskać informacje z mediolańskich archiwów. Dzięki pomocy aktualnej prezes naszych wodociągów – Agaty Mosiądz-Kramorz, biegle władającej językiem włoskim,

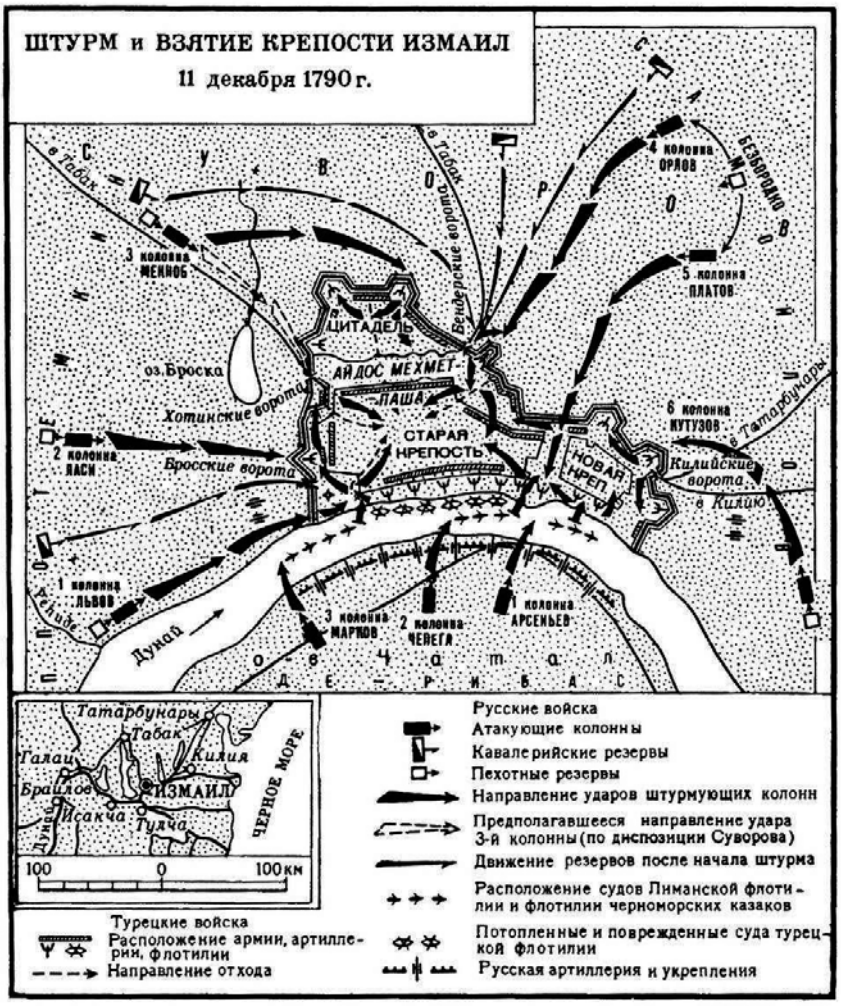

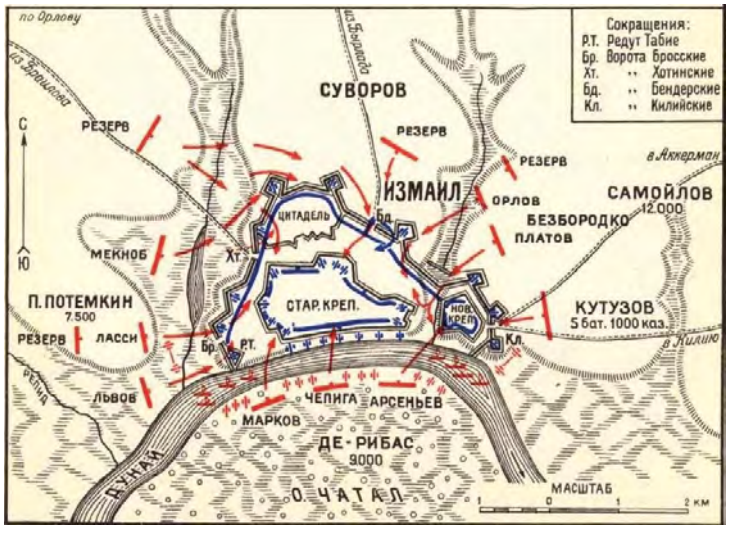

kontakt doszedł do skutku. Otrzymałem odpowiedź, że w państwowych archiwach Mediolanu brak jest zapisków o Thomasie Tomatisie, a ksiąg parafialnych on-line jeszcze nie udało mi się znaleźć. Nie powiedzieliśmy jednak ostatniego słowa w temacie tych poszukiwań.

W poprzednim artykule wspomniałem, że był Thomas Tomatis kawalerem krzyża św. Jerzego 4. stopnia. Otrzymał owe oznaczenie 26 listopada 1795 roku za zdobycie Warszawy w czasie tłumienia Insurekcji Kościuszkowskiej rok wcześniej. Jak zapisał w swoich wspomnieniach z tej bitwy Aleksander Suworow, jeden z głównych dowódców rosyjskich: „Wysłany przeze mnie z tą misją do najniebezpieczniejszych miejsc, podpułkownik i hrabia kawalerski Tomatis, wykazał się całą możliwą odwagą i sprawnością i swoimi czynami zasługuje na szczególną uwagę."

W źródłach związanych z historią wojen znajdujemy więcej interesujących informacji.

W 1789 roku po bitwie nad Rymnikiem Thomas Tomatis został podpułkownikiem pułku starodubowskiego. Bitwa ta miała miejsce na terenie dzisiej-

szej Rumunii, starło się w niej 100.000 wojsk tureckich z połączonymi oddziałami rosyjskimi (7.000 żołnierzy) i austriackimi (18.000 żołnierzy). Połączonymi wojskami dowodził Aleksander Suworow i, przy stratach własnych ok. 700 ludzi, wygrał bitwę zadając Turkom od 6.000 do 20.000 strat (w zależności od źródeł). Sam Starodub to obecnie miasto w Rosji, w okręgu briańskim.

Według źródeł, w roku 1790 r. Thomas Tomatis był majorem pułku nowogrodzkiego. W grudniu tego samego roku podczas wojny rosyjsko-tureckiej, będąc pułkownikiem pułku starodubowskiego, wyróżnił się podczas szturmu na Izmaił i został adiutantem Aleksandra Suworowa. W zapiskach tego ostatniego znajdujemy informację, iż „Стародубский полковник Томатис возглавлял одну из колонн штурмовавших неприступный Измаил, (...)" czyli „pułkownik Tomatis dowodził jedną z kolumn, które szturmowały niezdobyty Izmaił". Twierdza ta, leżąca nad brzegiem Dunaju (dziś na terenie Ukrainy), uchodziła za niezdobytą. Według opisu wały miały wysokość od 6 do 8 metrów, a rozmiary fosy to głębokość 6 do 10 metrów oraz szerokość do 12 metrów. Pozostałości twierdzy można zobaczyć do dziś. Co ciekawe, Aleksander Suworow oblegał ją i zdobył mając mniejsze siły od obrońców – 31.000 przeciw 35.000 Turków. Miał natomiast przewagę w artylerii. Bitwa była wyjątkowo zażarta, straty wyniosły 4.000 zabitych i 6.000 rannych po stronie rosyjskiej oraz 26.000 (!) zabitych i 9.000 jeńców po stronie tureckiej. Według legendy tylko jeden turecki żołnierz zdołał uciec. Zdobycie twierdzy ma jeszcze jeden niechlubny epizod – na polecenie Suworowa dokonano rzezi oko-

ło 10.000 ludności cywilnej przebywającej wtedy w twierdzy. Podobnie Moskale dowodzeni przez Suworowa zachowali się cztery lata później mordując cywili po zdobyciu Warszawy. Z ciekawostek – wzmianka o bitwie o Izmaił znajduje się w księdze X „Pana Tadeusza":

„Że znaliście Moskala, który zwan Nikita
Nikitycz Ryków, rotny kapitan, miał osim
Medalów i trzy krzyże - to pamiętać prosim:
Ten medal za Oczaków, ten za Izmaiłów".

W 1794 roku Suworow pisze, że hrabia Tomatis piastuje stanowisko kwatermistrza korpusu. Wykaz oficerów sztabowych według pułków z 1796 r. wymienia go jako pułkownika „ponad stan" w pułku grenadierów konnych „w służbie" (1770) i „w stopniu" (1789), co jest o tyle niejasne, że według źródeł sam pułk został sformowany w roku 1785 jako 10. pułk grenadierski. Początkowo była to jednostka piesza, później przekształcona w konną. W historii jej służby znajdujemy epizody związane z wojną przeciwko Rzeczypospolitej - w 1792 roku bitwy pod Włodzimierzem

Wołyńskim oraz Dubienką, gdzie pułk zdobył 3 działa oraz zdobycie baterii dział w czasie oblężenia Pragi w 1794 roku. Ciekawe, czy w dwóch pierwszych starciach brał udział sam Thomas Tomatis? Źródła o tym milczą, ale można przypuszczać, że tak. W zdobyciu Warszawy brał udział z pewnością, ponieważ jak wspomniałem, został za to odznaczony.

W pierwszym artykule wspomniałem, że córka Thomasa – Katarzyna (Jekaterina) była damą dworu imperatorowej, a także fundatorką istniejącego do dziś nagrobka swojego ojca. Tu chciałem uzupełnić jej historię, która kończy się w roku 1879, kiedy Katarzyna umiera w wieku 80 lat. Pochowana została we Francji, w Nicei.

Jak widać, poszukiwania w zagranicznych źródłach mogą być bardzo owocne i nawet po latach wnieść nowe informacje o osobach z naszej lokalnej historii, powiązanych z wielkimi wydarzeniami i postaciami ówczesnego świata.

Krzysztof Waniczek

Część I do przeczytania pod linkiem:
https://www.historiapilchowice.pl/artykuly/pilchowicki-oficer-carycy-katarzyny-ii/
oraz w numerze 1 (4) 2018

Źródła:

- https://web.archive.org/web/20160202185232/http://www.st-kazak-polk.ru/istoriya
- https://www.geni.com/people/Tommaso-Tomatis/6000000097527909142
- https://en.topwar.ru/178008-shturm-smert-kak-suvorov-unichtozhil-turec-kij-garnizon-izmaila.html
- http://antologifo.narod.ru/pages/list/histore/istMalDr.htm
- https://ru.wikisource.org/wiki/Терминологический_словарь_(Суворов)/Версия_2#Т_3
- „Томатис Томас Иванович (1753—1823), граф — в 1794 г. подполковник Стародубовского карабинерного полка — 396, 417."
- https://amburger.ios-regensburg.de/index.php?id=88576

Źródła ilustracji:

- Lotnicze zdjęcie fortecy Izmaił obecnie:
- https://bessarabia.ua/istoriya/chto-stalo-s-izmailskoj-krepostyu/

Zdobycie warszawskiej Pragi:
https://pl.wikipedia.org/wiki/Obrona_Pragi

Rysunki, plany i obrazy związane ze zdobyciem fortecy Izmaił przez A. Suworowa:
https://en.topwar.ru/178008-shturm-smert-kak-suvorov-unichtozhil-tureckij-garnizon-izmaila.html
https://tudoy-sudoy.od.ua/ru/vzyatie-izmaila/

CHWAŁA STRAŻAKOM

W tym roku mija 120. rocznica założenia straży pożarnej w sołectwie Żernica (dawniej Deutsch Zernitz). W tym czasie przez naszą ziemię „przetoczyły" się dwie okrutne wojny światowe oraz bolesne wydarzenia związane z wprowadzeniem w 1981 r. stanu wojennego. W tym czasie również zmieniały się systemy polityczne oraz zmiana przynależności państwowej Żernicy. To wszystko przetrwała nasza straż pożarna służąc nie tylko mieszkańcom Żernicy, ale również innym społecznościom. Ich służebne działania to nie tylko gaszenie pożarów, ale i walka ze skutkami powodzi, które zdarzają się co raz częściej, ratowanie ludzkiego życia podczas wypadków drogowych, usuwanie gniazd szerszeni z zabudowań mieszkalnych - to może epizod, ale równie bardzo niebezpieczne działanie.

Sięgając pamięcią w przeszłość największymi akcjami, w jakich uczestniczyli nasi strażacy, były pożar rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach oraz wielki pożar lasów w Kuźni Raciborskiej. Wspaniałą prezentację z okazji 120-lecia naszej straży pożarnej przygotował Adrian Stańczak, część z jego bogatej kolekcji zdjęć możemy tu zobaczyć. Na pewno warto by było pochylić się nad wydaniem publikacji okraszonej tymi pięknymi zdjęciami.

Trudno mi teraz wymienić wszystkich, szczególnie tych najbardziej zasłużonych, ale na pewno takie kalendarium powinno powstać. Bez wsparcia władz naszej gminy Pilchowice byłoby trudno utrzymać prawidłowe funkcjonowanie straży pożarnej. Pragniemy jako mieszkańcy podziękować władzom gminy za inwestowanie w nasze bezpieczeństwo, choćby przez zakup wozów pożarniczych. Do zakupu jednego z nich znacznie przyczynił się nasz były mieszkaniec Wilhelm Duda. Ze swej strony pragnę podziękować Haraldowi Fabiszowi i Winfridowi Górce za organizowanie zabezpieczenia Konnej Procesji Wielkanocnej. Myślę, że obecny ksiądz proboszcz Adam Sobczyk nie pogniewa się, że w Jego imieniu w tym miejscu podziękuję naszym strażakom za zabezpieczenie takich uroczystości jak np. Boże Ciało. Dziękujemy również Andrzejowi Szczecinie i Kamilowi Trautmanowi, którzy zupełnie poza obowiązkami wynikającymi z przynależności do OSP, całkiem społecznie, wyczyścili rynny naszej zabytkowej świątyni korzystając ze zwyżki firmy pana Perkosza.

Lata 40-te.

PS. Jestem dumy, że do tego zacnego grona żernickich strażaków należy również mój syn Roger Klos pracujący na co dzień w gliwickiej Państwowej Straży Pożarnej. W miarę możliwości wspiera on swoimi umiejętnościami i wiedzą naszych strażaków, a oni na pewno są zaszczyceni, że w swym gronie mają wielokrotnego medalistę Mistrzostw Świata i Europy Służb Mundurowych.

Jeżeli mi wolno, to w imieniu szefostwa naszej OSP zaapeluję do młodych ludzi o wstępowanie do naszej straży pożarnej. Oby brak napływu młodych nie był przyczyną wygaśnięcia tej 120-letniej tradycji służby społeczeństwu, służby drugiemu człowiekowi.

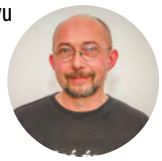

Ingemar Klos

2016r. - nowy wóz dla żernickiej OSP.

Strażacy z Żernicy 1935r.

ŻERNICA TEATREM STOI

Teatr Młodych Castello i Studio Musicalowe „The Chance" nie próżnują. W ostatnich tygodniach mogliśmy podziwiać młodych artystów na deskach scenicznych żernickiego Domu Kultury. Praca naszych cudownych instruktorów Anny Jakiesz-Błasiak, Tomasza Białka i Patryka Mocha zasługuje na wielkie uznanie, podobnie jak naszych młodych aktorów i wokalistów.

Członkowie „The Chance" zaprezentowali się przed nauczycielami i gośćmi podczas gminnego Dnia Edukacji Narodowej. Program oparty na twórczości Zbigniewa Wodeckiego był prawdziwą ucztą wokalną. Mamy nadzieję, że już niebawem będziemy mogli zaprosić na przygotowywany od miesięcy musical. Trzymamy kciuki za to przedsięwzięcie.

23 października odbyła się premiera spektaklu pt. "MiT" w wykonaniu Teatru Młodych Castello. To ciekawe spotkanie ze Sztuką w wykonaniu młodych ludzi, mieszkańców naszej gminy, mających prawdziwy talent aktorski.

Zaskoczeniem dla widzów mogła być treść, na którą grupa aktorska miała bezpośredni wpływ. Sztuka opowiada o nastolatkach, mocno zaangażowanych w świat wirtualnej gry. Dotyka trudnego tematu uzależnienia. Młodzi Aktorzy naprawdę stanęli na wysokości zadania. Widać ich, coraz pewniejsze kroki na scenie oraz profesjonalne podejście do gry aktorskiej.

Teatr Młodych Castello jest świetnie prowadzony przez Dyrektora Teatru Muzycznego Castello Tomasza Białka i wspierany przez pracowników teatru. Całemu zespołowi należą się ogromne brawa. Liczymy na Wasze dalsze sukcesy.

Zapraszamy wszystkich chętnych do dołączenia, bo za moment ruszy nabór do grupy pracującej w roku 2024.

Zajęcia „The Chance" i "Teatru Młodych Castello" są finansowane od samego początku przez Gminną Komisję Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Za co serdecznie dziękujemy.

Zapraszamy przy tej okazji na spektakl Teatru "Naumiony" pt. „Last Minute". Tej ornontowickiej grupy aktorskiej nie trzeba bliżej przedstawiać. Gościliśmy ich już kilkukrotnie, a tym razem przybywają do nas z nową sztuką. 11 listopada, godz. 19.00. Dom Kultury w Żernicy. Bilety w cenie 30 zł do nabycia w wilczańskim biurze GOKu. Przed spektaklem odbędą się ciekawe warsztaty aktorskie, na które zapraszamy chętnych, którzy chcieliby spróbować aktorskiego rzemiosła (w godzinach 16.00-18.00).

Przygotowujemy dla Państwa bardzo ciekawą ofertę teatralną na najbliższe miesiące, dlatego zachęcamy do śledzenia naszych stron i profili w mediach społecznościowych. Do zobaczenia w Żernicy.

Judyta Rams-Groch
zastępca dyrektora
Gminnego Ośrodka Kultury
w Pilchowicach

Zdawałoby się, że przedstawienie „Last minute" porusza temat omówiony w sztuce na wszystkie możliwe sposoby – temat górniczego życia. Dzisiaj jednak, w obliczu transformacji energetycznej Polski, praca na grubie to zjawisko proszące o ponowną uwagę. W swoim najnowszym spektaklu Teatr Naumiony bierze pod lupę zarówno relacje łączące górnośląską społeczność, jak i historyczno-ekonomiczne przemiany modelu tutejszego życia.

W spektaklu to rdzenni mieszkańcy Górnego Śląska snują opowieść o wyzwaniach transformacji i jej wpływie na kształt lokalnych obyczajów. Głównym bohaterem przedstawienia jest młody górnik podejmujący pracę na pobliskiej kopalni. Pod wpływem rosnącego prestiżu społecznego oraz korzyści materialnych, postanawia czerpać z życia garściami i planuje wymarzone wakacje w stylu „last minute". W trakcie przygotowań do wyjazdu dowiaduje się jednak, że jego kopalnia ma lada chwila zostać zamknięta. Rozterki bohatera związane z koniecznością odwołania wyjazdu stopniowo zamieniają się w poważne refleksje na temat dotychczasowego życia. Rozmowy ze starzykiem i omom utwierdzają chłopaka w przekonaniu o wadze jego pracy. Tymczasem w kontrze do głównego bohatera stoi jego brat – młody, wykształcony, a przede wszystkim krytyczny wobec postawy krewniaka. Tragikomiczne „Last minute" nie niesie żadnego uniwersalnego przesłania, a autorzy i autorki spektaklu dalecy są od objaśniania komukolwiek świata czy wytyczania pożądanych kierunków jego rozwoju. Swoim nowym spektaklem, zespół Teatru Naumionego zaprasza do szczerej rozmowy na temat tożsamości kulturowej oraz zmieniającego się oblicza Górnego Śląska.

WIELKIE POŻARY W PILCHOWICACH

W czasach, gdy dominowała zabudowa drewniana, wielkie pożary nie były rzadkością. Spaleniu niejednokrotnie ulegały całe wsie czy miasta. Wielkie pożary nie ominęły również Pilchowic. Lata całe zajmowało potem powolne dźwiganie się naszej miejscowości ze zgliszcz. Pożary wpędzały mieszkańców w biedę i kilkakrotnie hamowały rozwój Pilchowic. W zapiskach zachowały się informacje o trzech dużych pożarach. Być może było ich więcej. Czytając opisy tych tragicznych wydarzeń warto sobie uświadomić, jak wielki wpływ miały na naszą miejscowość i losy jej mieszkańców.

19 marca 1679

Oto legenda spisana przez pilchowickiego nauczyciela Josefa Malkuscha, a opublikowana w „Geschichtl. Heimatbilder von der Kastellaneiburg Tost" z roku 1931.

„Był 19 marca 1679 roku. Wiosenny wiatr wiał wśród drzew i wąskich uliczek, gdy grupy mieszkańców miasteczka opuszczały swój kościołek, w którym czcili świętego Józefa. Ludzie cieszyli się, że idzie wiosna, że wkrótce będzie cieplej.

Po powrocie do domu dziewczęta zajęły się sadzeniem sadzonek mirtu. Posadzone w dzień św. Józefa rosły najlepiej. Nagle zabrzmiał dzwon. Czyżby znowu ogień?

Tak. Ogień w miasteczku! Wiatr wiał coraz mocniej niosąc płonącą słomę z dachów na kolejne zabudowania. Wszyscy mieszkańcy, nawet starcy, kobiety i dzieci rzucili się na pomoc. Sprawnie przynoszono z Potoku wodę w drewnianych wiadrach. Mężczyźni siedzieli na gontowych i słomianych dachach zagrożonych domów, polewając je wodą. Mimo to wiatr i ogień były potężniejsze od ludzi. Jeden budynek po drugim padał ofiarą płomieni. Spłonęła też plebania, a wraz z nią kościół i księgi chrztów. Dlatego też najstarsza zachowana księga chrztów pochodzi z 1680.

Ludzie opadli z sił. W bezradności i bezsilności padli na kolana błagając Boga o pomoc i św. Floriana o wstawiennictwo. Bóg wysłuchał ich wspólnych modlitw i błagań. Wiatr ucichł i ogień się uspokoił. Niestety większość domów i umocnienia osady spłonęły.

Większość mieszkańców popadła w biedę. Ocalili tylko życie. Tym, którzy pozostali w Pilchowicach pomagali bliźni i ówczesny właściciel Pilchowic, baron von Reiswitz.

Drewniane domy odbudowywano jeden po drugim. Jednak miasteczko przestało się rozwijać. Bieda i niedostatek stały się jego przeznaczeniem. Aby kolejny pożar nie pozbawił ich ciężko zarobionego dobytku, mieszkańcy ślubowali procesję ku czci św. Floriana - orędownika i pomocnika w nieszczęściu - oraz szczególne uczczenie jego dnia.

Od tego czasu co roku w dzień św. Floriana kościół zapełniał się wiernymi. Po mszy formowała się procesja, w której wierni z krzyżem na czele i księdzem pośrodku szli ulicami na Rynek modląc się i śpiewając. Co obiecali przodkowie, to młodzi też pragną dotrzymać, dlatego w procesji w dzień św. Floriana nadal proszą Boga, aby zapobiegał pożarom. Straż pożarna organizuje uroczystą mszę w kościele, ponieważ każdy wierzący strażak wie, że powodzenie jego niebezpiecznej i trudnej akcji gaśniczej jest w rękach Boga."

Josefowi Malkuschowi zawdzięczamy wiele zachowanych informacji na temat Pilchowic. Pisał on artykuły na temat historii i przyrody naszej okolicy, które ukazywały się w lokalnych publikacjach, przetrwały do dziś i są dla nas ciekawym źródłem informacji. Czy spisując tę legendę opierał się na kronice Pilchowic? Kronika ta została zniszczona podczas przejścia wojsk radzieckich w 1945 i do naszych czasów zachowało się tylko kilka zapisów, które komentuje Krzysztof Waniczek w cyklu artykułów „Aus der Geschichte des Marktfleckens Pilchowitz". Niestety nie zachował się wpis dotyczący pożaru, o którym pisze Malkusch. Skoro jednak podaje bardzo konkretną datę, musiał opierać się na jakimś źródle. Dostrzegam jednak pewne nieścisłości. Według znanych nam źródeł w 1679 roku właścicielami Pilchowic była jeszcze rodzina von Holly. Dopiero w następnych latach miejscowość zakupili von Reiswitzowie, których wymienia autor. Ponadto jako budowę nowego kościoła w Pilchowicch podaje się rok 1667. Chyba, że historia milczy o pożarze z 1679 roku i budowie kolejnego kościółka. A może spłonęła tylko plebania i księgi parafialne? Bo faktem jest, że nasze księgi chrztów zaczynają się od roku 1680, jak podaje Malkusch. Ciekawe, że w 1931 roku nauczyciel pisze o procesjach wdniu św. Floriana jako żywej, kultywowanej tradycji. Dziś już nikt o procesji nie pamięta, ale w dzień św. Floriana odbywa się zawsze bardzo uroczysta msza z udziałem strażaków.

20 września 1893

O wielkim pożarze, który 20 września 1893 roku zniszczył 9 stodół i 4 domy z zabudowaniami gospodarczymi na pilchowickim Bagnie pisał Krzysztof Waniczek w numerze 17/2021 naszych „Informacji historycznych i kulturalnych". Obok przedstawiamy prośbę o pomoc dla ofiar tego pożaru, jaką zamieszczono w kilku polsko- i niemieckojęzycznych czasopismach górnośląskich.

Wspomniane wycinki prasowe dają nam obraz Pilchowic pod koniec XIX w. Wygląda na to, że po okresie wielkiego rozwoju, kiedy właścicielami byli hrabiowie Wengerscy, nasza miejscowość nieco podupadła, mieszkańcy zubożeli. Dopiero początek XX w. przyniósł znów napływ nowych mieszkańców i gwałtowny rozwój miasteczka. Ciekawy jest również spis osób stanowiących swoistą komisję nadzorującą zbiórkę darów dla pogorzelców. Dowiadujemy się, że w tymże 1893 roku właścicielem dóbr pilchowickich był niejaki Hammer, proboszczem ks. Kolibay, wikarym ks. Kiebel., wójtem – Lassok, a zarządcą poczty - Wiosna. Wzbiórkę włączyli się też dwaj lekarze znani nam z dobroczynnej działalności - Hufschmidt i Moritz oraz dwaj nauczyciele Seminarium Nauczycielskiego w Pilchowicach: Osburg i Sternaux. W księgach parafialnych znalazłam potwierdzenie, że zmarły w 1915 roku Johann Lassok był sołtysem. Dary rzeczowe dla poszkodowanych można było składać u właściciela karczmy - Weidnera. Żydowska rodzina Weidnerów związała się z Pilchowicami około 1800 roku, kiedy przybył tu z Wodzisławia trzydziestoletni kupiec Salomon Weidner z żoną Jettel Cohn. Mieli oni dwóch synów: Jakoba i Mosesa. Moses był najprawdopodobniej właścicielem cegielni w Pilchowicach. Drugi syn - Jakob był kupcem i właścicielem gospody. To o nim zapewne mowa jest w naszym ogłoszeniu. Jakob poślubił Rosalię Wartenberg i mieli dwie córki (które do śmierci mieszkały w Pilchowicach) i trzech synów: Salomona, Moritza i Juliusa. To

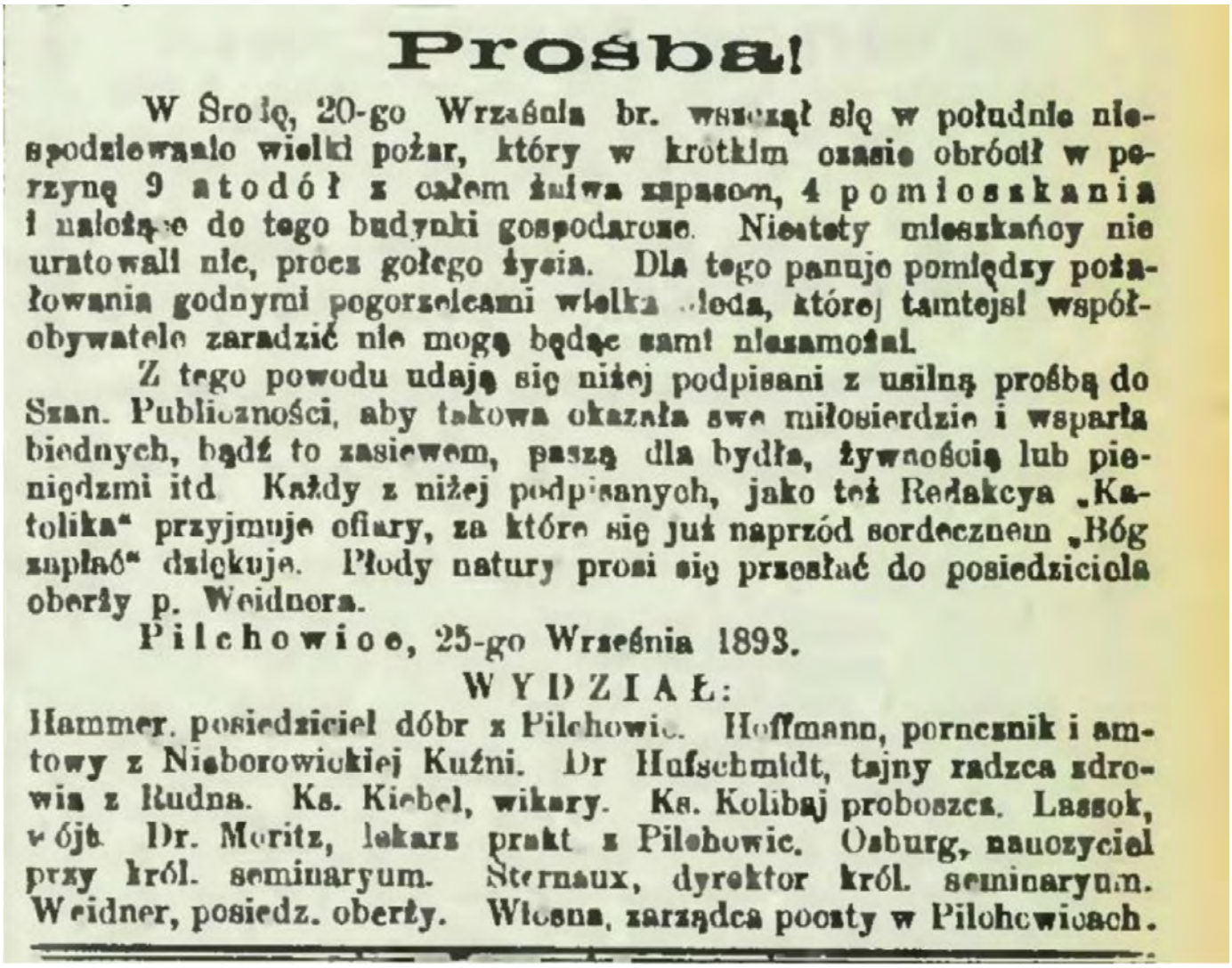

Prośba!

W Środę, 20-go Września br. wszczął się w południe niespodziewanie wielki pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę 9 stodół z całem żniwa zapasem, 4 pomieszkania i należące do tego budynki gospodarcze. Niestety mieszkańcy nie uratowali nic, prócz gołego życia. Dla tego panuje pomiędzy pożałowania godnymi pogorzelcami wielka bieda, której tamtejsi współobywatele zaradzić nie mogą będąc sami niezamożni.

Z tego powodu udają się niżej podpisani z usilną prośbą do Szan. Publiczności, aby takowa okazała swe miłosierdzie i wsparła biednych, bądź to zasiewem, paszą dla bydła, żywnością lub pieniędzmi itd. Każdy z niżej podpisanych, jako też Redakcya „Katolika“ przyjmuje ofiary, za które się już naprzód serdecznem „Bóg zapłać“ dziękuje. Płody natury prosi się przesłać do posiedziciela oberży p. Weidnera.

Pilchowice, 25-go Września 1893.

WYDZIAŁ:

Hammer, posiedziciel dóbr z Pilchowic. Hoffmann, pornczanik i amtowy z Nieborowickiej Kuźni. Dr Hufschmidt, tajny radzca zdrowia z Rudna. Ks. Kiebel, wikary. Ks. Kolibaj proboszcz. Lassok, wójt. Dr. Moritz, lekarz prakt. z Pilchowic. Osburg, nauczyciel przy król. seminaryum. Sternaux, dyrektor król. seminaryum. Weidner, posiedz. oberży. Włosna, zarządca poczty w Pilchowicach.

urodzony w 1854 roku Julius przejął rodzinny interes w Pilchowicach i to on najprawdopodobniej zbudował na początku XX w. hotel widoczny na starych widokówkach. Ostatnim mieszkającym w Pilchowicach przedstawicielem rodziny Weidner był syn Juliusa - Georg, którego znajdujemy w wykazach pilchowiczan walczących w I wojnie światowej.

18 września 1905

12 lat później, w 1905 roku, w poniedziałek 18 września, tuż po żniwach Pilchowice nawiedził jeszcze tragiczniejszy w skutkach pożar. O jego przebiegu dowiadujemy się z relacji, jaką zamieścił „Der Oberschlesische Wanderer”, którą cytujemy w tłumaczeniu pani Luizy Ciupke:

„Leżące przy drodze Gliwice - Rudy idylliczne Pilchowice, znane na całym Górnym Śląsku z klasztoru i Seminarium Nauczycielskiego, wczoraj wieczorem zostały nawiedzone przez wielki pożar. Po lewej stronie przy drodze na Wielopole ciągną się gospodarstwa rolników, za którymi są stodoły. Tam złożono całe ich tegoroczne bogate zbiory. Krótko po 10 wieczorem wybuchł tam ogień i bardzo szybko rozprzestrzenił się na sąsiednie domostwa i stodoły. Wezwanie straży pożarnej zabrzmiało okropnie na cichych już ulicach, a mieszkańcy wyrwani z pierwszego głębokiego snu, rzucili się z pomocą. Na pomoc przyszła sikawka z Seminarium Nauczycielskiego. Dyrektor Seminarium - Kromer wysłał swoich silnych, młodych chłopców (uczniów) do pomocy i pod jego przewodnictwem i pod przewodnictwem nauczyciela seminarium Dornika rzucili się w wir walki z niszczycielskim żywiołem. Każdy kto umiał pracować - pomagał. Wkrótce przyjechała na pomoc Straż Pożarna z Pilchowic i Nieborowic. Kapitan Vellay z Nieder-Wilczy, Komendant Kuzia i sierżant Beyer brali udział dzielnie w kierowaniu akcją ratunkową. Ogień rozprzestrzeniał się od stodoły do stodoły niszcząc świeżo zebrane plony. 19 stodół legło kolejno w gruzach mimo ogromnego wysiłku ludzi. Potem bronili oni domów, by się na nie nie rozprzestrzenił ogień. Przez pewien czas dom pani Nieradzik był w wielkim niebezpieczeństwie. Również cała wieś była zagrożona. Wreszcie koło pierwszej w nocy opanowano ogień i wycofano się. Spaliły się trzy stodoły Alberta Barona, dalej stodoły Kosyry, Sajoka, Foita, Pischkalli, Nieradzika, Smudy, Kutschaskiego, Bujoka, Bryscheli, Piotra Bohma, Pawła Boehma, Lenzy, Klyka, Schymy, Klepki i sołtysa Lassoka, z których wszystkie były kryte strzechą, za wyjątkiem stodoły Lassoka, która kryta była papą. Ludzie nie ucierpieli, ale nie mogli uratować żniw. Ci ludzie, którzy w dwóch trzecich są ubodzy ze smutkiem patrzą na nadchodzącą zimę, kiedy będą zależni od ludzkiego miłosierdzia. Prosimy o pomoc względem pogorzelców. Wydawca „Wanderera” gotowy jest przekazać dary potrzebującym.”

To tragiczne wydarzenie w historii Pilchowic upamiętnia krzyż stojący na zbiegu ulic Wielopole i Szkolnej. Śp. pan Ogiermann opowiadał, że pierwszy ze stojących tam krzyży zbito z dwóch nadpalonych belek z tamtych zniszczonych stodół.

Agnieszka Robok

Dziękuję pani Luizie Ciupke za tłumaczenie tekstu artykułu oraz udostępnienie kalendarza z legendą o dniu św. Floriana.

KSIĄDZ TEODOR WALENTA

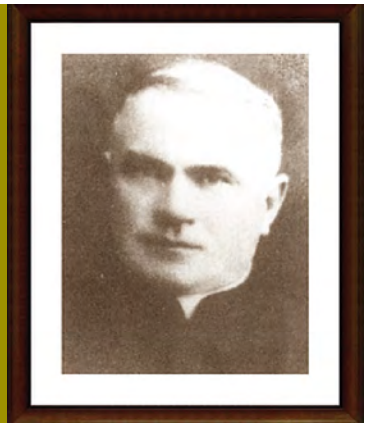

Portret Teodora Walenty.

14 października 2022 r. odbyły się uroczyste obchody z okazji 100-lecia istnienia Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Śląskich w Rybniku, które rozpoczęły się mszą św. w Bazylice św. Antoniego pod przewodnictwem ks. arcybiskupa seniora Damiana Zimonia (maturzysty z 1952 r. tegoż liceum), a homilię wygłosił ks. prof. Antoni Reginek (maturzysta z 1965 r), w której nawiązał do wydarzeń historycznych 1922 roku, jakie miały miejsce w Rybniku. Zmobilizowało mnie to do przejrzenia publikacji z tego okresu. W tych publikacjach znalazłem biografię ks. Teodora Walenty – administratora parafii Wilcza z lat 1929 - 34, którą opracował Józef Kolarczyk. Oprócz tej publikacji skorzystałem z opracowań podanych na końcu artykułu.

Po I wojnie światowej, po powstaniach śląskich i plebiscycie ustalono nową granicę polsko-niemiecką, skutkiem czego Wilcza znalazła się po stronie polskiej. Wikariusz generalny ks. Teofil Bramboszcz, na mocy specjalnego upoważnienia administratora apostolskiego, dekretem z dnia 29 lipca 1925 r. powołał 28 nowych parafii, między innymi parafię Wilcza Górna, która weszła w skład diecezji katowickiej powołanej do życia bullą papieża Piusa XI z 28 października 1925 r. W tejże parafii, po śmierci pierwszego proboszcza wilczańskiego 14 lutego 1929 r. ks. Pawła Staffa, administratorem parafii pw. św. Mikołaja został 8 kwietnia 1929 r. ks. Teodor Walenta, urodzony 20 kwietnia 1882 r. w rodzinie rolniczej w Pawłowie – powiat raciborski. W wieku młodzieńczym wstąpił do Towarzystwa Świętego Franciszka Walezego w Valsalice pod Turynem we Włoszech. Tam też zdobywał wiedzę, najpierw w gimnazjum salezjańskim w Lombriasco, a następnie ukończył studia uniwersyteckie w Mediolanie, Genui i Padwie. Święcenia kapłańskie przyjął 29 czerwca 1909 r. i jako salezjanin przez 10 lat pracował w kolejnych ośrodkach tego zgromadzenia na terenie Włoch, gdzie zajmował się głównie biedną, opuszczoną i zagrożoną złymi wpływami młodzieżą. W 1919 r. powrócił do Polski i podjął obowiązki nauczyciela języków obcych

Przedstawienie „Ósme przykazanie" w reżyserii ks. Walenty wystawione w sali Wiosny

Ostatnia klasa szkolna w Wilczy Górnej wraz z kierownikiem Karolem Reginkiem i nauczycielem Adamem Moskalem żegna odchodzącego z parafii ks. Teodora Walentę – 4 maja 1934 r.

w gimnazjum salezjańskim w Oświęcimiu. W 1920 r. włączył się w działalność ruchu powstańczego i akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku. Był tłumaczem języka francuskiego i włoskiego przy Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej na Górnym Śląsku z siedzibą w Opolu, a także pełnił rolę prelegenta wieców oświatowych organizowanych przez Polski Komitet Plebiscytowy w Bytomiu. W tym okresie, jako członek misji rządowej, odbywał podróże dyplomatyczne do Rzymu w celu zobrazowania przedstawicielom Watykanu i Królestwa Włoskiego sytuacji politycznej na Górnym Śląsku. Na polecenie Wydziału Oświecenia Publicznego Naczelnej Rady Ludowej na Górnym Śląsku przeprowadził polonizację gimnazjów w Oświęcimiu i Rybniku (po wojnie liceum, a od 1958 r. przyjęło nazwę Liceum im. Powstańców Śląskich). Oficjalny dzień przejęcia terytorium Górnego Śląska przyzna-

Zdjęcie grupowe z duszpasterzem przed mleczarnią w Rybniku z art. „Bar na Górce"

nego Polsce obchodzony był w niedzielę 16 lipca 1922 roku, ale już w sobotę we wszystkich miejscowościach odbywały się uroczyste akademie, msze św., spotkania i festyny. W Rybniku na rynku odbyła się msza święta polowa z udziałem władz miasta, kompanii honorowej Wojska Polskiego, tłumu mieszkańców Rybnika i okolicznych wiosek. Wzruszające kazanie wygłosił ks. Teodor Walenta, który między innymi powiedział : „Dzień dzisiejszy będzie na zawsze upamiętniony w naszych dziejach, ale nie wolno zapomnieć o cierpieniach braci, którzy nadal pozostają po niemieckiej stronie". W roku szkolnym 1922 - 23 był katechetą i nauczycielem języka polskiego w gimnazjum pełniąc równocześnie funkcję kapelana szpitalnego w Śląskim Zakładzie Psychiatrycznym w Rybniku. W latach 1922 – 23 zorganizował chór kościelny, organizował przedstawienia teatralne. Najważniejszym osiągnięciem w jego muzycznych dokonaniach było wykonanie pod jego kierunkiem oratorium „Męka Pańska" ks. Lorenza Perosiego. W 1923 r. maturę wg. „Księgi Pamiątkowej" zdało w gimnazjum rybnickim tylko 2 uczniów – Bolesław Kominek (urodzony w Radlinie, późniejszy arcybiskup i kardynał wrocławski) i Emil Otawa z Pszowa, obaj byli uczniami ks. Teodora Walenty.

W sierpniu 1923 r. wniósł prośbę do Stolicy Apostolskiej o zwolnienie z obowiązków zakonnych, na co uzyskał zgodę 13 listopada 1923 r. Na czas podróży proboszcza rybnickiego ks. Tomasza Reginka do Ameryki Południowej, od 1 września 1924 r. pełnił obowiązki wikariusza substytuta parafii rybnickiej. W roku 1927, po okresie próbnym, bp. Lisiecki włączył go w szeregi duchowieństwa diecezji katowickiej. W latach 1925 - 27 był wikariuszem przy kościele katedralnym św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach, gdzie był dyrygentem chóru kościelnego, następnie jako wikariusz pracował w parafii MB Różańcowej w Chropaczowie. Jak na początku wspomniano ks. Teodor Walenta 8 kwietnia 1929 r. po śmierci swojego poprzednika objął parafię św. Mikołaja w Wilczy. W tym czasie patronem kościoła i właścicielem dominium wilczańskiego był George Kowatz, z pochodzenia Niemiec, który życzył sobie jako proboszcza Niemca i stwarzał trudności z obsadzeniem parafii – posiadał bowiem prawo prezentacji kandydata na proboszcza. Dlatego w Wilczy aż do 1946 r. nie było proboszcza, a tylko kolejni administratorzy.

W czasie pracy w naszej parafii ks. Teodor Walenta odnowił zabytkowy kościół drewniany wraz z probostwem, reżyserował sztuki teatru religijnego, np. „Ósme przykazanie" wystawione w sali Ignacego Wiosny. Jak donosiła gazeta „Polska Zachodnia" z dnia 16 września 1929 r. w czasie obchodów jubileuszu 20-lecia istnienia Towarzystwa Śpiewu „Echo" w Chropaczowie podczas mszy św. niedzielnej wygłosił kazanie ks. Walenta : „Wspaniałe kazanie o znaczeniu pieśni polskiej w odrodzeniu narodowem ludu śląskiego i o zasługach „Echa" chropaczowskiego wygłosił ks. prof. Walenta, były wikary parafii chropaczowskiej, a serdeczny opiekun „Echa", a obecnie administrator parafii Wilcza Górna w powiecie rybnickim. Wielebny mówca podniósł, iż do dawnych melodii ludu śląskiego przybyła na Śląsku w wolnej Polsce melodia pieśni powstańczych, kroczących przez ulice w ordynku marszowym powstańców śląskich. To pieśni radości wolnego Śląska i siły ludu śląskiego. Tak przez głębokie myśli i serdeczne uczucia, jako też przez piękną artystyczną formę kazanie to wywarło ogromne wrażenie: godne ono było kazalnicy świątyni katedralnej. Dobrze się stało, że kazanie słyszane być mogło przez radio w całej Polsce i na Śląsku Opolskim."

Mieszkańcy Wilczy odnosili się z szacunkiem do swego duszpasterza, prości ludzie zwracali się do niego Księżoszku, a inni Profesorze (dlatego, że poprzednio był nauczycielem gimnazjalnym). W czasie wycieczki do Rybnika z grupą parafian wstąpił do mleczarni i cukierni prowadzonej przez właściciela z Wilczy Dolnej Ryszarda Gromnicy (aktualnie Plac Wolności 10).

Gość Niedzielny nr 26 z 25 czerwca 1933 r. podawał – „Niemcy uwięzili ks. proboszcza Walenty z Wilczy Górnej. W piątek, w chwili, kiedy ks. proboszcz przekroczył granicę niemiecką, urzędnik celny aresztował ks. proboszcza Walenty i wśród brutalnych popychań doprowadził go do Urzędu Okręgowego w Pilchowicach. Po przetrzymaniu w areszcie ks. Walenta został zwolniony. Ks. Walenta przekroczył granicę celem ściągnięcia dzierżawnego za rolę parafialną, której 10 hektarów znajduje się po stronie niemieckiej. To aresztowanie było odwetem za wygłoszone kazanie w dniu święta narodowego 3 maja 1933 r., w którym ks. wspomniał o prześladowaniu Polaków w Niemczech."

W 1933 r. wizytację w naszej parafii przeprowadził bp Adamski, udzielając sakramentu bierzmowania. Ks. Teodor Walenta zaangażował się w budowę szkoły mniejszości niemieckiej na parceli ofiarowanej w 1933 r. przez właściciela majątku ziemskiego w Wilczy Górnej – Jerzego Kowatza. Zdaniem, chociaż nie wszystkich, parafian ks. Walenta wykazał się zbyt daleko idącym poparciem dla mniejszości niemieckiej. Wystosowano list do bpa Adamskiego z żądaniem usunięcia księdza Walentego, który był podpisany przez organizacje: Narodowo-Chrześcijańskie Zjednoczenie Pracy, Dyrekcję Publicznej Szkoły Powszechnej w Wilczy Dolnej, Koło Młodzieżowe PCK, Związek Obrony Kresów Zachodnich, Towarzystwo Czytelni Ludowej im. K. Damrota, Związek Podoficerów Rezerwy, Dyrekcję Katolickiej Szkoły Powszechnej w Wilczy Górnej, Koło Śpiewacze „Harmonia". To żądanie poparł również starosta rybnicki. W takiej sytuacji bp Adamski przeniósł ks. Teodora Walentę z dniem 1 maja 1934 r. na większą parafię w Gorzycach. Za zaangażowanie w sprawy narodowe w okresie powstań i plebiscytu otrzymał szereg wysokich odznaczeń państwowych np. „Krzyż na Śląskiej Wstędze Waleczności i Zasługi" oraz „Złoty Krzyż Zasługi I klasy". Przed wybuchem II wojny światowej uległ częściowemu paraliżowi. Z chwilą wybuchu II wojny światowej był przesłuchiwany przez gestapo, otrzymał zakaz wykonywania jakichkolwiek czynności kościelnych oraz posług duszpasterskich i został osadzony w areszcie domowym na plebanii. Dzięki poręczeniu rodziny niemieckiej Schewiorów zamieszkałej w pobliżu plebanii ustrzegł się wysłania do obozu koncentracyjnego. W kwietniu 1945 r. z chwilą zbliżania się wojsk sowieckich udzielił schronienia w piwnicy plebanii grupie parafian. 16 kwietnia do tejże piwnicy wtargnęło kilku pijanych Sowietów. Zażądali oni od proboszcza wina i zaczęli napastować obecne tam kobiety. Gdy ksiądz stanął w ich obronie był bity, szarpany, wyzywany po rosyjsku „cziorny czort" (czarny diabeł), zabrano mu stułę i bursę z korporałem. Następnie został zaprowadzony do rosyjskiego dowódcy, tam poddano go kolejnym torturom i zastrzelono. Sponiewierane zwłoki wrzucono do wykopanego rowu przeciwlotniczego. Dopiero 3 maja jego ciało zostało przeniesione na cmentarz w Gorzycach i tam go pochowano. Te informacje uzyskałem z „Białej Księgi" – Martyrologium duchowieństwa Polski – lata 1914 - 1988.

Na podstawie tego artykułu i „Zamiany wezwań kościołów w Wilczy i Gorzycach" widzimy w historii Wilczy i Gorzyc – miejscowościach oddalonych od siebie o ponad 50 km trzy punkty styczne: 1. Rok 1713 – zamiana obrazów z wizerunkami patronów oraz wezwań kościołów w Wilczy i Gorzycach 2. Rok 1800 – przeniesienie drewnianego kościoła parafialnego z Pilchowic do Gorzyc (do parafii Pilchowice należała wówczas Wilcza) 3. Rok 1934 – objęcie parafii św. Anioła Stróża w Gorzycach przez ks. Teodora Walentę, dotychczasowego administratora kościoła św. Mikołaja w Wilczy

Ale to nie koniec, bo historia współczesna przygotowała nam nowy scenariusz. Otóż na Forum Sołtysów organizowanym w Wiśle w dniach 6 i 7 października 2022 r. spotkali się – wójt gminy Gorzyce Daniel Jakubczyk i zastępczyni wójta gminy Pilchowice Aleksandra Skwara – mieszkanka Wilczy wraz z sołtysem wsi Wilcza Janem Gamoniem, by odebrać nagrody konkursu ogłoszonego przez marszałka województwa śląskiego – „Piękna wieś województwa śląskiego" w 2022 r. W tym konkursie sołectwo Czyżowice z gminy Gorzyce zajęły II miejsce, a sołectwo Wilcza III miejsce.

Źródło

- Księga pamiątkowa – 50 lat I Liceum Ogólnokształcącego im. Powstańców Śląskich w Rybniku
- „Dzieje pierwszej publicznej szkoły średniej w Rybniku" Dawida Kellera,
- „Historia parafii św. Mikołaja w Wilczy od jej powstania do 1980 r." Henryk Dombek
- „Historia Diecezji Katowickiej" ks. Jerzy Myszor
- s.b.c. – Gość Niedzielny nr 26 z 25 czerwca 1933 r.
- „Słownik biograficzny" ks. Antoniego Reginka.

Józef Kolarczyk,
Ryszard Pławecki

KILKA UWAG O MIASTECZKU
NA PODSTAWIE METRYKALNEJ KSIĘGI CHRZTÓW PARAFII ŚW. JAKUBA W SOŚNICOWICACH

Na internetowych stronach https://www.familysearch.org po zarejestrowaniu się można odnaleźć księgi parafialne parafii sośnicowickiej. Pierwsza księga chrztów tam skopiowana została założona pod koniec 1727 roku. Pisana jest po polsku. Proboszczem wtedy był Andrzej (Jędrzej) Pawłowski, a prowadził zapisy rektor (nauczyciel) i organista kościoła parafialnego Jan Damek.

Nazwa Sośnicowice odnosi się w księgach do tak zwanego Państwa Sośnicowickiego i jest to pojęcie dość szerokie. Odnosi się wrażenie, że Miasteczko to pewna część Państwa Sośnicowickiego. W odniesieniu do mieszkańców miasta zawsze używa się słów obywatel Miasteczka. To ciekawe. Nazwa ta musiała funkcjonować od bardzo dawna – może od średniowiecza. Myślałem, że to taka uproszczona nazwa wśród mieszkańców okolicznych miejscowości. A tutaj obywatele miasta sami nazywali swoją miejscowość Miasteczko…

Już na samym początku wnioskujemy, że w Miasteczku była szkoła – skoro był rektor (nauczyciel).

Dla przykładu podaję wpis z 1728 roku (pisownia oryginalna)

„Dnia 7 February Okrzcił Jego Mość Xsiądz Farorz Johannes Kałuża Archiprezbiter Gliwicki synaczka Imieniem Franciscus Valentinus z Ojca Johannesa Damek Rektora a Organisty tutecznego z Matky Dorohy poczciwego manżelstwa . Patkowie (chrzestni) Pan Franciszek Wilek Sequestor a sprawca na Państwie Sosniszowskiem, Matheus Skapecy somsiad tuteczny, Pani Magdalena Grun(?)ka arendorka na Państwie Lonskim a małych Sierakowikach naten czas na Dolnem Zamku"

I inny zapis z 1730 roku:

„Dnia 21 Marty (marca) Okrzcieł Pater Michel Lipka wikary naten czas w Rachowicach corkę Imieniem Marya Catharzina Josepha z ojca Johannesa Damka organisty a Rektora naten czas w Sosniszowicach z matki Dorothy poczciwego Malżelsta . Patkowie Panna Baberla Pana Wilchelma natenczas seqestora na Państwie Sosniszowskim corka własna Patek Pan Mateusz Skapecy somsiad tuteczny"

I jeszcze jeden z 1731 roku:

„Dnia 14 Decembra Okrzcieł Xsiądz Jędrzej Pawłowski synaczka imieniem Tomasza z Ojca Szymona Jelonka a z Matki Urszule podciwego Manżelstwa (chodzi pewnie o legalne sakramentalne małżeństwo) Patkowie Paweł, Bryłka Mateusz Skorupa, Marianna Dzielawsko tuteczni obywatele (tzn. obywatele Miasteczka).

Jak widać, z ksiąg chrztu można wyłowić wiele informacji dotyczących Miasteczka. Takich jak nazwiska najstarszych mieszkańców oraz czym się zajmowali, jakie mieli pozycje społeczne. Poniżej najczęściej spotykane nazwiska od 1728 roku do 1740. Kolejność nie ma tu znaczenia.

- Jelonek
- Dzielawski
- Bryłka
- Nowrot
- Johannes Udrzicki – felczer. Widać, że w Miasteczku był w tym czasie szpital
- Skapecy
- Jentek
- Mietek
- Maciej Szczepanik – komornik
- Valentin Starosta – burmistrz
- Jakub Lubowiecki – kuśnierz
- Czech
- Ziman
- Zonek
- Bytomski
- Joseph Maxmillian – pisarz hrabiego von Hoditz w służbie na Państwie Sośnicowickim
- Paweł Pipper – urzędnik hrabiego von Hoditz na Państwie Sośnicowickim i Lonskim Stawu / pisownia oryginalna/
- Jakubec
- Gomola
- Dzielawski
- Oczko
- Smietana
- Antoni Krocker – wikary sośnicowicki
- Tebla
- Skorupa
- Drzyzga
- Tomasz Foytyra – krawiec
- Johannes Szatanik – burmistrz
- Starosta
- Sajok
- Folwarczny
- Franciszek Drzyzga – ze szpitala
- Anna Wypiór – ze szpitala
- ks. Samuel Tockius – nowy proboszcz sośnicowicki od ok. 1739 roku, następca ks. Jędrzeja Pawłowskiego
- Gawenda
- Lorenz Swaczyna – urzędnik Państwa Sośnicowickiego
- Raynisz
- Przidaszek
- Maczkowski

I pewnie można tak pisać długo i szukać, kto kim był w Miasteczku. Z tego można by spróbować określić, jakie to było miasto pod względem społecznym i gospodarczym. Można szukać też swoich przodków, proboszczów parafii i panów na Państwie Sośnicowickim. Pierwsze księgi są po polsku, następne niestety po łacinie i po niemiecku, ale można się zorientować, bo księgi pisane są wg schematu, który wyraźnie widać w przykładach powyżej. Niewątpliwie ciekawy jest język, jakim posługiwał się rektor Damek – tak już odległy od współczesnej polszczyzny. Może bliższy jest teraz naszej śląskiej mowie (jeżeli pominąć w niej germanizmy).

Bardzo ciekawe są te zapisy. Można doszukać się pewnych analogii do Stanowego Państwa Rybnickiego, którego stolicą był Rybnik, a tutaj mamy Państwo Sośnicowickie ze stolicą w Miasteczku. Zawsze myślałem, że nazwa miejscowości Miasteczko to taka potoczna nazwa z punktu widzenia okolicznych wiosek. Z ksiąg jednak wynika, że przynajmniej w pewnym okresie była to nazwa oficjalna.

Miasteczko było jak na tamte czasy dobrze zorganizowane. Był zamek, na którego miejscu stoi teraz - znacznie później zbudowany - dzisiejszy Dom Pomocy Społecznej „Ostoja". W zamku tym rezydował hrabia von Hoditz (w tamtym czasie), skąd zarządzał Państwem Sośnicowickim. Było całe grono urzędników w służbie hrabiego. Był murowany kościół pod wezwaniem świętego Jakuba z proboszczem i wikarym oraz prężnie działająca parafia obejmująca niemal całe Państwo Sośnicowickie. Był szpital z wykwalifikowanym lekarzem (felczerem) i personelem. Była szkoła i nauczyciel, który równocześnie był organistą (a więc były w kościele organy!). W księgach można odszukać również całe grono rzemieślników. Wydaje się, że w tym czasie Państwo Sośnicowickie śmiało konkurowało gospodarczo z Gliwicami.

W naszym szeroko rozumianym okręgu było kilka ważnych gospodarczo punktów. Były to nie-

wątpliwie Gliwice, Rybnik, nasze Pilchowice oraz właśnie Sośnicowice.

Księgi parafialne są fascynującą lekturą. To tak, jakby przez dziurkę od klucza spojrzeć w prywatne sprawy innych ludzi, tyle że sprzed stuleci. Historia na ogół podaje nam sprawy ludzi możnych, wielkich, sprawy konfliktów między państwami itp. A tutaj mamy sprawy zwykłych ludzi. Ich radości i dramaty. Informacje są „suche", podane bez emocji, lecz za nimi kryje się radość z narodzin, smutek śmierci, dramat matki rodzącej nieślubne, niepełnosprawne lub martwe dziecko.

Karol Hrubesz

natenczas w Pilchowicach,
a dawno temu ze Smolnic
(koło Miasteczka).
27 września 2023 roku.

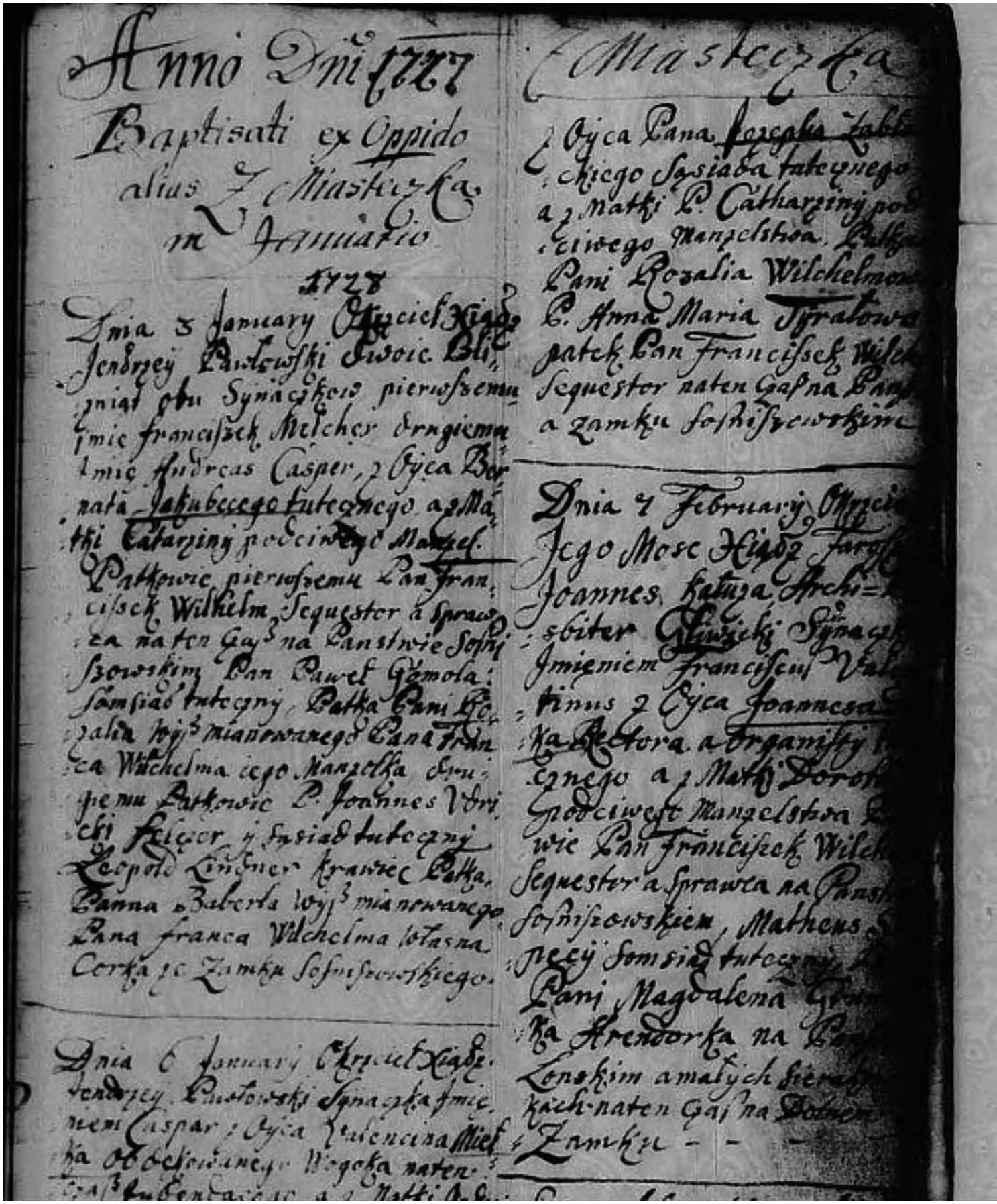
Anno Dni 1727
Baptisati ex Oppido
alias Z Miasteczka
in Januario
1728
Dnia 3 January Chrzciła Xiądz
Jendrzey Kantowski Swoic. Bli
gniat obu Synaczkow pierwszemu
imie franciszek Melchor drugiemu
imie Andreas Casper, z Ojca Bo
nata Jakubcego tutecznego a z Ma
thi Catarziny podciwego Manuel.
Pattkowic pierwszemu Pan fran
ciszek Wilhelm Sequester a spraw
za naten Gay na Panstwie Sosni
szowskim Pan Paweł Gomola
Somsiad tutecznj Pattka Pani Ro
zalia woj3 mianowanego Pana Fran
ca Wilchelma iego Manzelka dru
giemu Pattkowic P. Joannes Vri
chi Kuger y Sasiad tutecznj
Leopold Lindner krawiec Pattka
Panna Zuberta woj3 mianowanego
Pana franca Vilchelma lotasna
Corka ze Zamku Sosnischowskiego.
Dnia 6 January Chrzcił Xiądz
Jendrzey Kantowski Synaczka imie
niem Caspar z Ojca Valentina Miet
ka Obcchodzanego Wegotka naten
Miasteczka
z Ojca Pana Joseppha Zabl
chiego Sasiada tutecznego
a z Matki P. Catharziny pod
ciwego Manzelstwa Pattk
Pani Rozalia Wilchelmo
P. Anna Maria Tyralowa
patek Pan franciszek Wilc
Sequestor naten Gayna Pan
a Zamku Sosnischowskim
Dnia 4 Februarij Chrzci
Jego Mosc Hiadz farof
Joannes Katuza Archi=
sbiter Gliwicki Synacz
Imieniem franciscus Val
tinus z Ojca Joannesa
ka Rektora a Organisty
cznego a z Matki Doroth
Podciwego Manzelstwa
wie Pan franciszek Wilch
Sequester a Sprawca na Pansk
Sosnischowskiem, Mathens
Pacey Somsiad tutecznj
Pani Magdalena
ka Krendorfka na
Lonskim amalych sier
kich naten Gayna
Zamku - - -

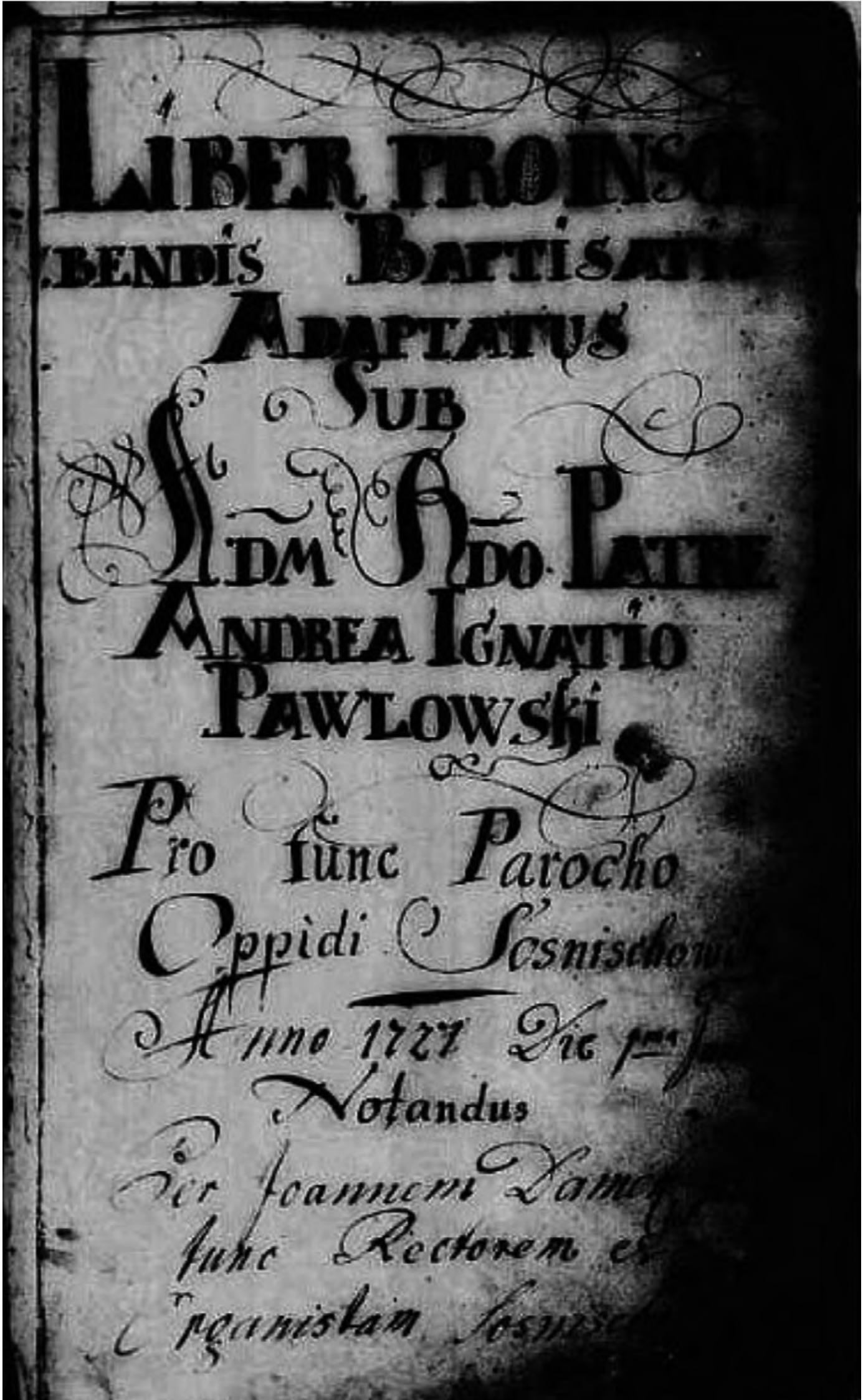
LIBER PRONS
BENDIS BAPTISAT
ADAPTATUS
SUB
IDM DO
ANDREA IGNATIO
PAWLOWSKI
Pro func Parocho
Oppidi Sosnisch
Anno 1727 Die
Notandus
Dr Joannem Zam
func Rectorem
Organistam

PODZIĘKOWANIA
za dotychczasową pomoc dla Tomka

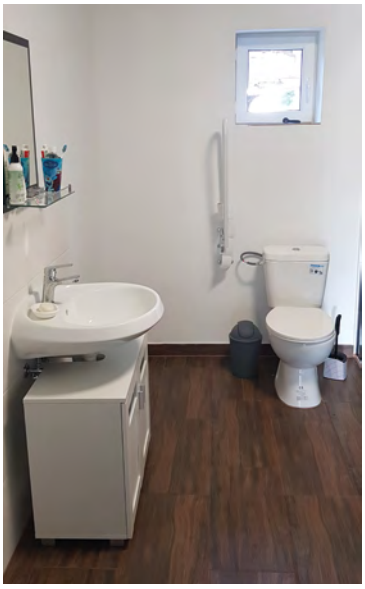

Nieraz już mieszkańcy naszej gminy dowiedli, że w trudnych sytuacjach potrafią się jednoczyć i okazywać nadzwyczajną pomoc. Tak jest również w przypadku choroby czterdziestosześcioletniego pana Tomka Godonia, który w wyniku cukrzycy stracił wzrok. Od wiosny już trwa zbiórka uruchomiona przez stronę siepomaga.pl. Celem jest gromadzenie funduszy na zakup drogich, specjalistycznych leków, które pan Tomek musi zażywać oraz sfinansowanie dojazdów na konsultacje do specjalistów. Z kolei w lipcu bieżącego roku zgłoszona została zbiórka publiczna na rzecz pana Tomka, której celem było w pierwszej kolejności wyremontowanie łazienki i dostosowanie jej do potrzeb osoby niepełnosprawnej. Wolontariusze zbierali datki podczas festynów rodzinnych w Pilchowicach, Żernicy, Kuźni i Leboszowicach, podczas dożynek na Wilczy, festynu z okazji 100-lecia Lasów Państwowych oraz zawodów żużlowych w Rybniku. Dzięki zaangażowaniu wielu osób remont zakończono w pierwszych dniach października. Pan Tomek i jego bliscy, jak i organizatorzy zbiórki pragną serdecznie podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do zebrania potrzebnych funduszy, sponsorom i darczyńcom: Piekarnia Bogacki, Paltex, Atex, Auto Serwis Adam Skiba, Wiesław Skubisz Ferma Drobiu, Piekarnia Erfurt, Skol Auto, Hotel Sylwia, Józef Kruczek, Artur Tatysiak, Piotr Ciupke, Wienchol Miody, Włodzimierz Gwiżdż, Kwiaciarnia Sylwia Czenczek, Rafał Lenża, Zakład Masarski Herbert Suchanek, Ogrodnictwo Reszka - Kres, Torciki Dominiki, Lubar, Sklep U Wandzi, Drogeria Jasmin, Firma Handlowo Usługowa Patryk Kapica, Cukiernia Surdel, Stowarzyszenie Pilchowiczanie Pilchowiczanom, Koło Emerytów Pilchowice, Zatyrani, Aleksandra Kuszka, Rudolf Bonk, Koło Gospodyń, Gospodarzy i Młodzieży wsi Pilchowice. Pani Katarzyna Hasa odpowiedzialna za zbiórkę pragnie szczególnie podziękować Oliwii Godoń i jej koleżankom, które kwestowały podczas różnych imprez na rzecz pana Tomka. Remont wykonywał pan Andrzej Piontek (firma Astra). Remont nie byłby możliwy bez wielkiego zaangażowania rodziny pana Tomka: córki Oliwii, państwa Leokadii i Jana Piechutów, pani Katarzyna Hasa. Zbiórka trwa nadal - została zgłoszona na okres roku. A i potrzeb jest ciągle wiele. W obliczu zbliżającej się zimy najbardziej palącym problemem jest zakup nowego pieca. Stary ogrzewa tylko jedno z pomieszczeń. Tak więc osoby zaangażowane w zbiórkę nie ustają w działaniach. Nadal trwają facebookowe licytacje na rzecz pana Tomka, a wolontariusze z puszkami pojawią się z pewnością na grudniowych jarmarkach świątecznych.

W imieniu pana Tomka i jego rodziny dziękujemy za wielkie serce i hojność, jakie dotąd Państwo okazaliście! Za każdą złotówkę wrzuconą do puszek i każdą okazaną pomoc. Prosimy jednocześnie o dalsze wsparcie. Pan Tomek nie traci nadziei na odzyskanie wzroku. W Polsce są obecnie przeprowadzane pionierskie operacje przywracające widzenie osobom z takimi schorzeniami. Wszyscy więc mamy nadzieję, że pan Tomek również pewnego dnia będzie się mógł cieszyć odzyskanym wzrokiem.

Agnieszka Robok

Łazienka po remoncie
Tomek z córką Oliwią, żoną i prawną Katarzyną Hasa.
Piec, na którego wymianę będą zbierane fundusze z następnych zbiórek.

Apteka św. Barbary

- Pilchowice, ul. Dworcowa 22
  pon.-pt. 8.00-19.00, sob. 8.00-13.00
  tel. 32 235-65-80
- Punkt Apteczny: Wilcza, ul. K. Miarki 123
  pon.-pt. 8.00-16.00, sob. 8.00-12.00
  tel. 32 239-72-20

PROGNOSTIC

PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA PROGNOSTIC

Knurów ul. Kozielka 8, tel. 32 236-30-10

ZAPRASZAMY NA KONSULTACJE LEKARSKIE U SPECJALISTÓW:

- kardiolog
- ortopeda
- diabetolog
- endokrynolog
- chirurg
- gastrolog
- ginekolog
- dermatolog
- hematolog
- neurolog
- psychiatra
- psycholog
- fizjoterapeuta
- pulmonolog
- reumatolog
- stomatolog
- radiolog
- urolog

USG • RTG • EMG • TESTY WYSIŁKOWE

KAWIARNIA • CUKIERNIA

fajne cafe Surdel

LODY - własnej roboty

Cukiernictwo Surdel rok zal. 1993

ZAPRASZAMY DO NASZYCH PUNKTÓW

Pilchowice	Żernica	Książenice
ul.Damrota 1	ul.Leopolda Miki 6	ul. ks.Pojdy 91
577-526-909	577-863-101	531-004-125

www.cukiernia-surdel.pl

GMINA PILCHOWICE

GOK PILCHOWICE

SPORTOWA

GMINA PILCHOWICE

KUŹNIA NIEBOROWSKA - LEBOSZOWICE - NIEBOROWICE - PILCHOWICE - STANICA - WILCZA - ŻERNICA

sport.pilchowice.pl facebook.com/sportowagminapilchowice

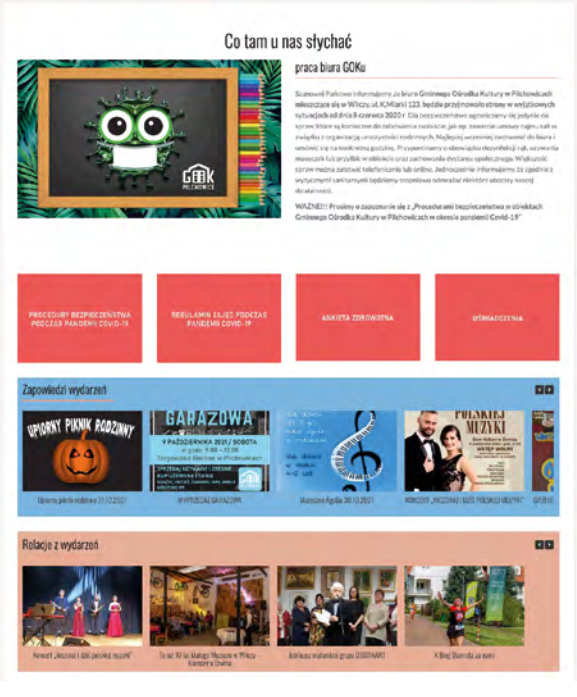

METALLCO

MASZ WSZYSTKO POD RĘKĄ

HURTOWNIA BUDOWLANA

- MATERIAŁY I AKCESORIA BUDOWLANE
- CHEMIA BUDOWLANA
- SUCHA ZABUDOWA
- IZOLACJE
- KANALIZACJA I DRENY
- NARZĘDZIA / ELEKTRONARZĘDZIA
- SYSTEMY ZAMOCOWAŃ
- POKRYCIA DACHOWE

WYROBY HUTNICZE

- RURY, BLACHY, PRĘTY, DWUTEOWNIKI, KĄTOWNIKI, CEOWNIKI, PŁASKOWNIKI,

ZBROJARNIA / KONSTRUKCJE STALOWE

ZRÓB ZAKUPY ONLINE, WEJDŹ NA WWW.SKLEP.METALLCO.PL

Mikołowski Bank Spółdzielczy

BANK MBS

Mój Bank Spółdzielczy

EKO KREDYT GOTÓWKOWY

- Atrakcyjne oprocentowanie
- Niska prowizja
- Okres kredytowania aż do 96 miesięcy
- Brak ukrytych kosztów

RRSO wynosi 11,43 % na podstawie przykładu reprezentatywnego: Kwota kredytu 15.000,00 zł, oprocentowanie zmienne 7,20 % w stosunku rocznym, kredyt spłacany w 36 miesięcznych równych ratach (35 równych rat w kwocie 464,58 zł i ostatnia rata wyrównawcza 466,10 zł). Prowizja za udzielenie wynosi 786,67 zł- płatna w dniu udzielenia. Całkowity koszt kredytu wyniesie 2.513,07 zł. Całkowita kwota do zapłaty wyniesie 17.513,07 zł. Stan na dzień 31-03-2021 r.

INTERNET W GMINIE PILCHOWICE

www.alkom.info

ŚWIATŁOWÓD

JAMBOX

TELEWIZJA

Od ponad 20 lat tworzymy Internet w Gminie Pilchowice!

Więcej informacji:

www.alkom.info | umowy@alkom.info | 507-178-546

44-145 Pilchowice, ul. Rynek 27

---

gratisownia.pl

gadżety reklamowe dla firm

OŻYWIAMY BIZNES

15 lat Gratisownia! #15latGratisownia

Porcelana • Szkło • Dekoracje

RB RAFBOL

RAFBOL BRW Wolny Sp. J.
44-144 Żernica, ul. Gliwicka 1
tel: 32 239 77 77

GODZINY OTWARCIA:
pn: 9:30 - 17:00
wt-pt: 9:00 - 17:00
sb: 9:00 - 13:00

Zapraszamy!

@rafbol_1990

PPK SP Z O.O.

PILCHOWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE

www.ppk.pilchowice.pl